DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski. 14 Cité de Trevise: **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Pracodawcy a pracownicy rolni.

I

Doba obecna, gdy życiem społecznem wstrząsają sporadycznie wielkie zdarzenia, gdy namiętności wybuchają co chwila krwawym blaskiem, a konflikty najzwyklejszej kiedyindziej natury rozrastają się do potężnych rozmiarów, najmniej chyba jest sprzyjającą chwilą do rozpatrywania się objektywnego we wzajemnych stosunkach: pracodawców i pracowników rolnych—a jednak zrobić to trzeba, bo biorą się do tego inni intruzi niepowołani, ale, niestety, zbyt chętnie słuchani. Spróbujemy najprzód spojrzeć na kwestyę tą z lotu ptaka, ogólnie, ze strony faktycznej, a następnie rozpatrzymy ją z punktu widzenia stron interesowanych. Z uwagi, że system gospodarowania właścicieli rosyan u nas tak kardynalnie się różni od systemu gospodarstw polskich, mu znamiona tak charakterystyczne, obce wszelkiemu pojęciu o kulturze rolnej, przeto będziemy mówili tylko o pracodawcach i pracownikach — polakach. Mimo tego, że można wskazać w naszych trzech guberniach dziesiątki majątków, w polskich znajdujących się rękach, o kulturze wysokiej, na ogół są to tylko pozory świetności, proste rozejrzenie się w księgach rachunkowych wykaże odrazu, że interesa kuleją! Lwią część dochodów pożerają nakłady, opłata najmu, podatki, banki etc... Rasa polska jest z gruntu rolniczą i ma zamiłowanie do roli, do konia, do wsi. Byt właścicieli ziemskich jest zadatkiem istnienia tysięcy rodzin oficyalistów rolnych, i wcale nie jest podrzędną rzeczą, jaki jest stosunek tych warstw do siebie. Dobre zrozumienie swego interesu kazałoby mniemać, że obie strony mają jeden interes: najwyższą wydajność roli i powodzenie interesu rolnego wogóle. Czy tak jest? Zdaje się, że nie. Dla czego? Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie. Jeżeli się zapytamy właścicieli ziemskich o ich oficyalistów, to w większości wypadków posłyszymy zdanie, że niema ludzi! Gdy przychodzi czas zmiany miejsc gospodarczych na wiosnę, włóczy się cała masa oficyalistów, z kieszeniami literalnie powypychanemi od świadectw i to nie byle jakich—a jak przyjdzie co do czego, to okazuje się, że człowiek niedołęga, na fachu się nie rozumie, z masą pretensyi, często nieuczciwy — a najczęściej nieżyczliwy — słowem, pieniądze płać, a roboty niema! To słyszy się często! Posłuchajmy, co mówi strona przeciwna. Panowie żądają roboty, ale płacą licho, niema z czego żyć, o kształceniu dzieci niema co i myśleć, mieszkania dają nam złe, czołowe ziarno sprzedają kupcowi, a nam dają poślady, traktują pod psem, gdy głodno i chłodno a dzieciska piszczą, bywa, że niejeden radzi sobie jak może i jak się uda... Słowem, i ci i tamci nie odpowiadają wzajemnym wymaganiom i musimy dotrzeć do źródła rzeczy.

Przedewszystkiem zaznaczmy sobie odrazu punkt wyjścia: nie możemy zapatrywać się na rzecz partyjnie, przez szkła partyi skrajnych, socyalistycznych—ani jako agrarjusze; ani nie uznajemy konieczności walki klas «quand même», ani nie możemy się zgodzić na to, by osią życia był wzajemny wyzysk. Na tle prawidłowego rozwoju ekonomicznego: słuszne wymagania, zostosowane do potrzeb warsztatu i sprawiedliwe, proporcyonalne do dochodu i potrzeb kulturalnych człowieka pracy wynagrodzenie, muszą być sprawdzianem wzajemnych stosunków. Tylko taki punkt wyjścia jest godny ludzi oświeconych i jedynie odsłoni nam braki w organizacyi pracy na wsi — na roli. Ponieważ na razie idzie nam tylko o stronę faktyczną, widzimy, że wedle wzajemnych opinii: pracodawcy płacą licho, traktują źle — a pracownicy pracują licho, fach znają źle!

Gdy tak streścić się da kwestya, musimy się zastrzedz przeciw ryczałtowemu przeniesieniu dyskusyi na teren doktrynerski modnych formułek, modnych teoryi, walki klas, wyzysku pracy przez kapitał etc., etc. Zapewne zyskałoby to uznanie piątoklasistów i pensyonarek i poklask galeryi, tępo i bezmyślnie hołdującej patetycznym zawołaniem chwili, schlebiającym instynktom pierwotnym tłumu, nienawiści i prostactwa myśli, a o to nam chodzić nie może. Nasz właściciel ziemski — to nie agraryusz niemiecki, któremu państwo pcha w gardło koncesyę za koncesyą, zamyka i otwiera dowoli granice celne na produkta, wagonami sprowadza na roboty «polskie bydło»; a nasz oficyalista—to nie bezdomny proletaryusz, zdziczały w walce o kęs chleba, bez dachu i jutra, nie rozumiejący poprostu, co to takiego «ojczyzna»! Nie! to są ludzie, jednej matki dzieci, krew z krwi, kość z kości—bracia rodzeni, skuci na wieczność łańcuchem wspólnej niedoli, których pierś jednem tylko oddycha—olbrzymiem pragnieniem, i niech nie wsuwają między nas rycerze międzynarodówki hasła, że my się żreć musimy do końca dni naszych — bo taki jest porządek świata! Gdy jeden cel przyświeca i w pałacu i w chacie, ostre kanty ścierać się muszą! Dlaczego życia nie można zorganizować po Bożemu? Dla czego Chrystus ma być legendą? W dalszym ciągu spróbujemy wyświetlić przyczyny panujących niedomagań w stosunku pracodawców do pracowników rolnych i w ogólnym zarysie streścić podstawy zaradzenia złemu.

Trzaska.

Budżet rosyjski.

Sposób układania budżetu i uchwalanie budżetu w Dumie i Radzie Państwa.

W piątkowym numerze „Praw. Wiestn.“ ogłoszony został następujący Najwyższy Ukaz Imienny z dnia 8 (21) marca do senatu rządzącego.

„Zatwierdziwszy ułożone przez utworzoną z rozkazu Naszego radę, przepisy o porządku rozważania budżetu państwowego dochodów i wydatków, jako też o dopełnianiu ze skarbu wydatków, w budżecie nieprzewidzianych, rozkazujemy ogłosić te przepisy w porządku ustanowionym.

Jednocześnie uznaliśmy za właściwe:

I. Zmieniając, uzupełniając i znosząc prawa właściwe, postanowić:

Projekt budżetu państwowego dochodów i wydatków wnoszony być powinien jednocześnie do Rady Państwa i do Dumy 1 (14) października poprzedniego roku, wykazy zaś finansowe ministeryów i głównych zarządów — w terminach następujących: wykazy wydatków nadzwyczajnych, zarządu dróg żelaznych i budżety dodatkowe — na dzień 25 września (7 października); budżety głównego zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, departamentu opłat celnych, głównego zarządu artyleryi, departamentu kasy państwowej, departamentu spraw kolejowych, głównego zarządu wojskowo-lekarskiego, zarządu wewnętrznych dróg wodnych i szosowych, ministeryum handlu i przemysłu w wydziale żeglugi handlowej i portów, departamentu górniczego, zarządu przesiedleńczego, głównego zarządu intendentury i kancelaryi ministra wojny—do dnia 15 (28) września, wszystkie zaś wykazy — do dnia 1 (14) września.

II. Utrzymać w mocy czasowo — do czasu przejrzenia Najwyżej zatwierdzonych w dniu 22 maja 1862 r. przepisów o układaniu, rozpoznawaniu, zatwierdzaniu i wykonywaniu budżetu państwowego, oraz budżetów finansowych ministeryów i głównych zarządów — zawarte w tych przepisach i w wydanych później prawach uzupełniających i zmianach postanowienia, o ile te ostatnie nie zostały uchylone i zmienione przez Ukaz Nasz z dnia 19 (31) października 1905 r. do senatu rządzącego o środkach, do utrwalenia jedności w działalności ministeryów i głównych zarządów, jako też przez postanowienia ukazu niniejszego.

Senat rządzący dla wykonania niniejszego nie omieszka wydać właściwego rozporządzania.

Przepisy o porządku rozważania budżetu państwowego dochodów i wydatków, jako też i dopełniania ze skarbu wydatków, w budżecie nieprzewidzianych.

(Najwyżej zatwierdzone w dniu 8 (21) marca).

1. Projekt budżetu państwowego dochodów i wydatków rozważany jest przez Radę Państwa i Dumę w ogólnym, w organizacyi ich ustanowionym, porządku rozważaniu podlegających kompetencyi Rady i Dumy spraw prawodawczych, z zachowaniem przepisów następujących (art. 2—13).

2. Przedwstępne obznajmienie się z budżetami ministeryów i głównych zarządów, jako też z projektem państwowego budżetu dochodów i wydatków, Rada Państwa i Duma może powierzać wyznaczonym z pośród siebie komisyom, które mogą przystępować do swych zajęć po otrzymaniu tych budżetów jeszcze przed rozpoczęciem sesyi.

3. Uchwały Rady Państwa i Dumy zapadają (przez głosowanie) co do dochodów—przy każdym paragrafie osobno, a co do wydatków — przy każdym numerze (główna rubryka) budżetu państwowego.

4. Kredyty na wydatki ministeryum Dworu, łącznie z pozostającemi pod jego zarządem instytucyami, w sumach, nie przewyższających Najwyżej zatwierdzonego w dniu 19 grudnia 1905 roku, budżetu, dyskusyi nie podlegają. Również nie podlegają dyskusyi takie zmiany w tych kredytach, które zależne są od prawa o rodzinie Cesarskiej, stosownie do zaszłych w niej zmian.

5. Włączone do projektu budżetu kredyty: a) na wydatki własnej kancelaryi Jego Cesarskiej Mości i kancelaryi Jego Cesarskiej Mości do przyjmowania próśb i b) na wydatki, nieprzewidziane w budżetach, na nadzwyczajne w ciągu roku potrzeby, podlegają rozważeniu tylko w tym wypadku, jeżeli przewyższają sumę Najwyżej zatwierdzoną w dniu 29 grudnia 1905 r., przyczem rozważeniu podlega tylko ta przewyżka.

6. Sumy, wyznaczone na spłatę długów państwowych i innych zoobowiązań państwa, nie podlegają zmniejszeniu.

7. Kredyty na utrzymanie Rady państwa i Dumy z ich kancelaryami i istniejącemi przy nich instytucyami, włączane są do budżetu w sumach, określonych przez Radę państwa lub Dumę.

8. Przy rozważaniu projektu budżetu państwowego nie mogą być wykreślane lub zmieniane takie dochody i wydatki, które zostały wniesione do projektu budżetowego na zasadzie praw obowiązujących, ustaw, etatów, wykazów, jakoteż rozkazów Najwyższych, wydanych w porządku Najwyższego zarządu.

9. Powstające w Radzie państwa lub w Dumie przy rozważaniu projektu budżetu państwowego wnioski: a) w sprawie zmiany praw obowiązujących, ustaw, etatów, jakoteż rozkazów Najwyższych, na których zasadzie zostały wniesione do budżetu dochody i wydatki, i b) w sprawie wyasygnowania funduszów na nowe potrzeby, na które przedtem skarb nie łożył, otrzymują bieg dalszy w porządku, ustanowionym dla rozważania spraw prawodawczych.

10. Rozważenie przez Dumę projektu budżetu państwowego powinno być ukończone przed 1 (14) grudnia.

11. W tych wypadkach, kiedy Rada państwa nie zgodzi się na uchwałę Dumy co do wysokości wniesionych do projektu budżetu państwowego kredytów, kwestya sporna może być na zasadzie uchwały Rady, przekazanej specyalnej komisyi, złożonej z jednakowej liczby członków Rady państwa i Dumy, z wyboru Dumy i Rady państwa. W komisyi przewodniczy jeden z jej członków, wybrany przez samą komisyę. Z komisyi tej sprawa, wraz z jej wnioskiem pojednawczym, przechodzi do Dumy i otrzymuje bieg dalszy w ustanowionym porządku.

12. Jeżeli wynikająca między Radą państwa a Dumą różnica zdań nie zostanie usunięta w sposób wskazany w art. 11-m, kredyt zakwestyonowany wnosi się do budżetu w sumie, w jakiej został zatwierdzony w poprzednim budżecie. Jeżeli jednak obie izby zgadzają się na powiększenie lub zmniejszenie tej sumy i spór redukuje się tylko do cyfry tego powiększenia lub zmniejszenia, to przyjmuje się cyfra, najbardziej zbliżona do poprzedniego budżetu.

13. Jeżeli budżet państwowy nie zostanie zatwierdzony przed początkiem roku budżetowego, to pozostaje w mocy poprzedni budżet, zatwierdzony w ustanowionym porządku, z temi jedynie zmianami, które zależne są od wydanych po zatwierdzeniu tego budżetu praw. Do czasu ogłoszenia nowego budżetu, na mocy uchwały Rady ministrów, do rozporządzenia ministeryów i głównych zarządów otwierane są stopniowo kredyty w wysokości istotnej potrzeby, nie przewyższające jednakże w ciągu miesiąca, w całej ich sumie, jednej dwunastej części ogólnej sumy wydatków budżetowych.

14. Obrócenie kredytów warunkowych na wydatki, ponoszone na ogólnych zasadach, wymaga zgody Rady państwa i Dumy.

15. Dopełnianie, w czasie obowiązywania budżetu państwowego, nieprzewidzianych w nim niecierpiących zwłoki wydatków, jeżeli te ostatnie nie mogą być pokryte ze specyalnego kredytu na wydatki nieprzewidziane w budżetach na nadzwyczajne w ciągu roku potrzeby, lub na rachunek spodziewanych oszczędności w głównych rubrykach budżetu,—dozwolonem jest, ale nie inaczej, jak po uprzedniem wyjednaniu na to zezwolenia w porządku ustanowionym dla zatwierdzenia budżetu, z wyjątkiem wypadków, wskazanych w art. 16 i 17.

16. Jeżeli wyjednanie w porządku, ustanowionym dla zatwierdzania budżetu, pozwolenia na dopełnienie niecierpiących zwłoki wydatków (art. 15) jest niemożliwem, ze względu na krótkość czasu, w ciągu którego powinny być dopełniane wydatki, to niezbędny na pokrycie takich wydatków kredyt zostaje otwarty na zasadzie rozporządzenia Rady ministrów. O takich wydatkach, ministrowie lub głównozarządzający wydziałami, którym kredyty zostały otwarte, składają Dumie specyalne zawiadomienia. W razie otwarcia kredytu podczas sesyi Dumy, zawiadomienia, usprawiedliwiające pilność wspomnianych wydatków, składane są, w miarę możności, przed ukończeniem sesyi, we wszystkich zaś pozostałych wypadkach — w ciągu dwóch miesięcy po otwarciu nowej sesyi. Wyjątki od tej reguły dozwolone są tylko co do kredytów, wymagających tajemnicy, o których zawiadamia się Dumę po ustaniu konieczności trzymania tych wydatków w tajemnicy.

17. Kredyty nadzwyczajne nie przewidziane w budżecie na potrzeby związane z wojną i na specyalne przygotowania, poprzedzające wojnę, otwierane są we wszystkich ministeryach w porządku, ustanowionym w Najwyżej zatwierdzonych w dniu 26 lutego 1890 r. przepisach (Zb. pr. t. X, Nr. 6,609).

Przegląd polityczny.

—o—

Austrya.

Wyodrębnienie Galicyi w parlamencie. Mowa hr. Dzieduszyckiego. Wynik głosowania. Odroczenie parlamentu.

Debaty nad nagłymi wnioskami p. Steina i Wolfa o wyodrębnieniu Galicyi dały ciekawy, niewidziany może dotąd układ stronnictw w austryackim parlamencie. Szły razem stronnictwa narodowością, dążeniami, tradycyami politycznemi sobie obce i wrogie, występowali przeciwko sobie posłowie, którzy zasadniczo powinni byli, wobec wniosku o zmianę ustroju państwa, znaleźć się w jednym obozie.

Wniosek wszechniemców wywołała reforma wyborcza. Z punktu widzenia Gautschowskiego projektu ordynacyi wyborczej, oportunistycznie a nie zasadniczo, oceniano przeważnie wniosek o wyodrębnienie Galicyi, który w innej porze przed *forum* parlamentu postawiony, innegoby się z pewnością doczekał traktowania.

Na zasadniczym stanowisku, jedynie trafnym nie tylko na teraz, ale i na przyszłość, stanął prezes klubu polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki. Przypomniał on izbie, że polacy zawsze i przy każdej sposobności domagali się rozszerzerzenia autonomii kraju w kierunku, przez słynną deklaracyę sejmu galicyjskiego z r. 1868 oznaczonym. Ale nietylko dla siebie żądali polacy szerokiej autonomii; chcieli oni tegoż samego dla wszystkich królestw i krajów, w skład monarchii wchodzących, i to nie dla rozbicia państwa, ale przeciwnie, dla jego wzmocnienia i dla uzdrowienia austryackiego parlamentu. Od czasu ostatniego w tym kierunku adresu Galicyi, polacy w niczem nie zmienili swego poglądu. Jeżeli nie poruszali tej sprawy, to tylko dla tego, że stosunki parlamentarne były tego rodzaju, że należało przedewszystkiem myśleć o ich uzdrowieniu.

Lecz obecnie sytuacya jest innego rodzaju.

Teraz rząd sam narzucił sprawę zmiany konstytucyi. Jeżeli przyszły parlament, na zasadzie projektowanej wybrany, ma być zdolny do pracy, to nastąpić to może tylko wtedy, jeśli wszystkie sprawy narodowościowe będą nie tu, ale w sejmach krajowych załatwiane. Dlatego polacy są za zmianą konstytucyi, a w konsekwencyi za nagłością wniosku wszechniemców.

Polacy nie myślą wcale o tem, ażeby popierać stronników obcej dynastyi, ale, głosując za ich wnioskiem, chcą tylko zaznaczyć, że przyszedł obecnie czas, kiedy należy na seryo, a nie pozornie, *pour l'honneur du drapeau*, poruszyć i przeprowadzić pełną reformę ustroju państwowego tak, ażeby przy przyszłem powszechnem prawie wyborczem nie zniknęły odrębności królestw i krajów, ażeby i w przyszłym parlamencie poszczególne narody miały to poczucie, że ich narodowa odrębność będzie zabezpieczoną.

A jeżeli się przystąpi do takiej konstytucyjnej reformy, to polacy nie będą żądać autonomii tylko dla siebie, ale i dla innych.

Zwracając się do posła Kramarza, hr. Dzieduszycki kończył swą mowę w następujący sposób.

„P. Kramarz musi byc przekonany, że my nie zdradzimy innych narodów, w Austryi mieszkających, bo nam idea sprawiedliwości i ogólne dobro państwa zanadto na sercu leży. Ze swej strony mam nadzieję i jestem przekonany, że p. Kramarz i jego koledzy nie zdradzą interesów narodów słowiańskich i zgodzą się na to, ażeby w przyszłej ordynacyi wyborczej nie była decydującą jedynie ilościowa podstawa.

Chcemy, ażeby jednocześnie z reformą wyborczą postawioną została sprawa ogólnej reformy kostytucyi. Chcemy autonomii dla nas i dla wszystkich. Tylko w ostateczności zejdziemy na stanowisko prowincyonalne.“

Wynik głosowania w sprawie nagłości wniosku wywołał w izbie olbrzymią sensacyę. Za nagłością oświadczyło się 154 posłów, przeciw 135. Pomimo uzyskania zwykłej większości, wniosek upadł, albowiem dla spraw, mających być „nagłymi“, wymagana jest większość $^{2}/_{3}$ głosów poselskich. Za nagłością głosowało Koło Polskie (z wyjątkiem 16 posłów z t. zw. centrum, którzy się od głosowania utrzymali), Niemcy z feudalnej większej własności, posłowie niemieccy z Czech, niemiecka partya ludowa, włosi i, naturalnie, wszechniemcy. Przeciwko nagłości wystąpili czesi zwartą lawą, część niemców z partyi postępowej, część niemców z Moraw, polscy ludowcy, rusini, południowi słowianie i socyaliści.

Wynik głosowania oznacza niewątpliwie porażkę rządu. Wobec nastroju parlamentu, którego większość, głosując za wyodrębnieniem Galicyi, dawała właściwie *votum* nieufności dla rządowego projektu wyborczego sytuacya bar. Gautscha okazała się gruntownie zachwianą.

Zrozumiał to premier austryacki i dla zyskania czasu, który, jak wiadomo, najlepszym jest lekarzem, zdecydował się na manewr taktyczny.

Całkiem niespodziewanie, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich stronnictw i klubów parlamentarnych, pojawił się nazajutrz po omówionej debacie, dnia 23 (16) marca, w gazecie urzędowej patent cesarski, zwołujący sejm kraiński na 2 kwietnia (20 marca).

W ten sposób faktycznie odroczono parlament austryacki, który o kilka dni wcześniej rozpocznie swoje czterotygodniowe ferye świąteczne.

Bar. Gautsch nie chciał widocznie, ażeby komisya reformy wyborczej, która się już ukonstytuowała, rozpoczęła swoje obrady i rzeczowo wzięła się do pracy.

Premier austryacki ma kilka tygodni czasu.

Jeżeli rząd nie chce reformy austryackiej konstytucyi, to musi zmienić swój projekt reformy wyborczej,

Innej drogi wyjścia nie ma.

Austro-Węgry.

Formalne złamanie konstytucyi węgierskiej. Rada ministrów węgierskich w Wiedniu. Wybory się nie odbędą.

Nadzwyczajnej wagi rada ministeryalna odbyła się 27 (14) marca w Wiedniu pod prezydencyą węgierskiego króla. Byli na niej obecni wszyscy węgierscy ministrowie, z bar. Fejervarym na czele, jako też ban Kroacyi. Roztrząsano na półtoragodzinnej konferencyi jedną tylko sprawę, mianowicie, czy mają byc rozpisane wybory do sejmu węgierskiego w terminie, konstytucyą przewidzianym, to jest, przed 11 kwietnia. Bar. Fejervary, jako też wszyscy jego koledzy, byli zdania, że w obecnych warunkach wyborów rozpisywać nie należy i w tym kierunku wypowiadali się przed królem, który szczegółowo i po kolei rady każdego z nich zasięgał. Głównym, a może i jedynym argumentem, jaki ministrowie gabinetu Fejervaryego rozporządzali dla doradzania królowi otwartego i formalnego złamania zaprzysiężonej konstytucyi, był wzgląd na wynik akcyi wyborczej.

Według przypuszczeń bar. Fejervaryego wynik ten byłby niekorzystny dla

obecnego gabinetu, a w każdym razie nader wątpliwy.

Rząd nie ma w ręku aparatu administracyjnego dla przeprowadzenia wyborów. Tym właśnie aparatem administracyjnym rozporządzają samorządne miejskie i komitatowe wydziały, wrogo dla obecnego rządu usposobione. Reskrypt królewski, rozpisujący nowe wybory, musi być rozesłany do zarządów miejskich i w każdym komitacie ogłoszony na pełnem zebraniu wydziału pod przewodnictwem nadżupana. Otóż zaraz na samym wstępie mogłaby się rozpocząć walka o to, czy przez obecny rząd mianowany nadżupan jest prawnie do zajmowania swego urzędu powołanym, i czy promulgacya wyborów przez osobę, ustawowo niekompetentną, jest aktem prawnym.

Ten przykład już wskazuje, do jakiego zamięszania doprowadzićby mogło rozpisanie wyborów przez obecny niekonstytucyjny rząd. To też bar. Fejervary jest za tem, ażeby, nie uważając na wyraźną literę konstytucyi, odłożyć wybory do chwili, kiedy mu się uda złamać opór węgierskich urzędników w miastach i komitatach i zapewnić sobie w całym kraju posłusznych wykonawców swej woli. Premier węgierski ma nadzieję, że do jesieni zgniecie krnąbrny samorząd prowincyonalny, że wprowadzi swych komisarzy na miejsce obywatelskim duchem przejętej, patryotycznej i konstytucyjnej biurokracyi magiarskiej. Wtedy dopiero będzie można przystąpić do wyborów.

Po wysłuchaniu raportów swych ministrów, król zastrzegł sobie decyzyę. Bar. Fejervary pozostał w Wiedniu aż do chwili, w której zapadnie ostateczne postanowienie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że król zgodzi się na wniosek bar. Fejervaryego i nowych wyborów do sejmu nie zarządzi.

Konstytucya formalnie będzie pogwałconą!

Akcya wyborcza.

Warszawa, 29 marca.

Wczoraj miały się odbyć tutaj wybory pełnomocników robotników fabrycznych. Według ordynacyi wyborczej, prawo wyboru przysługiwało 114 zakładom przemysłowym w Warszawie, z tych jednak zaledwie kilka przystąpiło do wyborów, w innych robotnicy udziału swego odmówili, częściowo pod wpływem agitacyi socyalistycznej, przeważnie zaś z tego powodu, że fabryki otoczone zostały przez policyę i wojsko, które zapobiegać miały aktom przewidywanych gwałtów ze strony tych, którzy pragną przeszkodzić wyborom. Robotnicy uczuli się dotknięci tą zbyt gorliwą „opieką“ i cofnęli się od udziału w wyborach. Oczekiwać należy, że za przykładem Warszawy pójdą i inne rejony przemysłowe, a żywioły rewolucyjne będą miały sposobność do taniego i łatwego tryumfu, będą mogły w następstwie powoływać się na to, że posłowie do Dumy nie są reprezentantami ludności robotniczej.

Co prawda, gorliwość niektórych czynników rządowych przejawia się w takiej formie, że wielce wątpliwem jest, czy zależy im bardzo na prawidłowem przeprowadzeniu wyborów. W pewnej gminie np. pod Warszawą lokal wyborczy otoczono taką masą kozaków i policyi, że gminiacy, obawiając się natychmiastowego aresztowania, lub doraźnej egzekucyi, woleli dla świętego spokoju pozostać w domu, wysłali jedynie baby „na zwiady.“ Jeśli zestawimy to zachowanie się władzy z wieściami o nadużyciach i nieprawidłowościach wyborczych, jakie nadchodzą z różnych okolic kraju, to „zasługę“ socyalistów w powstrzymaniu ludności robotniczej od udziału w wyborach, będziemy musieli znacznie zredukować: rząd bynajmniej nie myśli napędzać do wyborów. W tym wypadku socyaliści bezwiednie zapewne współdziałają widokom pewnych sfer biurokratycznych.

Akcya wyborcza na wsi rozwija się bardzo nierównomiernie. Zdarzają się gminy, jak Jezierna pod Warszawą, jak pewna gmina w gub. kieleckiej, które oświadczają wręcz, że w wyborach udziału brać nie myślą.

„Nie chcemy nijakich dumów“ — powiadają. Zdarzały się wypadki, że gminiacy tłómaczyli się pilną robotą w polu, i na wybory nie szli, w przeważnej jednak większości gmin, w których wybory dotychczas się odbyły, udział wyborców był dostateczny, niekiedy nawet bardzo liczny. Nie należy spodziewać się zresztą, aby akcya wyborcza rozwinęła się w żywszem tempie. Uświadomienie, zwłaszcza po wsiach, jest bardzo małe, włościanie wiedząc, że udział w wyborach nie jest przymusowy, że nie grozi im za abstynencyę żadna kara ani areszt, w wielu wypadkach zaniedbują wykonania swych praw. Agitacyi wyborczej. nawet w skromnych rozmiarach, w wielu okolicach kraju zupełnie prawie nie było, z powodu stanu wojennego, o walce partyi i stronnictw mowy być nie może. Żadne stronnictwo nie ogłosiło dotychczas listy swych kandydatów i nikomu z tem się nie śpieszy, poprostu dlatego, że istnieje obawa, że kandydaci mogą dostać się pod klucz. Tak się stało w lubelskiem, gdzie aresztowano niedawno włościanina Nakoniecznego, którego uważano powszechnie za kandydata demokratyczno-narodowego.

Jeśli dodamy do tego, że biurokracya bynajmniej nie myśli zająć stanowiska bezstronnego świadka wyborów, żn gubernatorzy wydają odezwy, w których, nęcąc włościan perspektywą 10-rublowych dyet poselskich, rzucają hasło: „chłopi wybierajcie tylko chłopów“, że urzędnicy administracyjni zabierają głos na zgromadzeniach wyborczych i korzystają ze „swobody słowa“, która bynajmniej nie przysługuje innym obywatelom, to zrozumiemy łatwo, że w warunkach takich udział w akcyi wyborczej nie jest bynajmniej rozkoszą, ale jest ciężkim i przykrym obowiązkiem. Spełnić go jednak należy poprostu dlatego, że gdyby społeczeństwo polskie umyło od wyborów ręce, przeprowadziłyby je czynniki inne i w rezultacie otrzymać moglibyśmy karykaturalne poprostu przedstawicielstwo kraju. Obecnie zaś, pomimo wszelkich niechętnych i wrogich czynników, można mieć nadzieję, że włościanie, którzy o wyniku wyborów decydują, potrafią jednak rozeznać się w ludziach i hasłach i wybiorą posłów, którzy wstydu i szkody nam nie przyczynią.

A. S.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Nowe szczegóły o „mateczce Kozłowskiej“.

„Dziennik Poznański“ zamieszcza ciekawe, a nieznane prawdopodobnie dotąd szczegóły z życia słynnej „mateczki“ Kozłowskiej. Oto co pisze:

Około roku 1877, rozeszła się wieść o objawieniu się Matki Boskiej w Gietrzwałdzie na Warmii. W tym czasie zgłosiła się do wydawcy, ś. p. Władysława Simona w Poznaniu, niejaka p. Kozłowska z prośbą o ofiarowanie jej książek i różańców gietrzwałdzkich. dla utrzymywanego przez nią domu sierot w Gniewie w Prusach Królewskich. Na skutek listu nieznanej dotąd nikomu w Poznaniu „przełożonej zakładu“, wysłał księgarz Daszkiewicz pokaźną ilość książek i różańców. Skutek był ten, że obdarzona zjawiła się osobiście w Poznaniu zawierając znajomość z różnemi osobami. Zamieszkiwała zawsze podczas kilkakrotnych odwiedzin tutaj, w mieszkaniach prywatnych, stroniąc od hoteli. Opowiadała, że jest byłą nauczycielką, że ma w Gniewie dom sierot i utrzymuje u siebie 80-letniego ojca, b. nauczyciela, emeryta.

Sympatyi zachowaniem swem nie wzbudzała. Już wyraz twarzy jej był pono niesympatyczny. Mówiła mało, była skryta i tajemnicza; zdolna była siedzieć godzinami całemi, nie przemówiwszy ani słowa, natomiast przysłuchiwała się pilnie. Widocznie badała teren... Pewnego dnia zjawiwszy się w Poznaniu, oświadczyła, iż musi sieroty rozpuścić z powodu, iż zmuszona jest sprzedać dom. Ojca zaś, jak twierdziła, ulokowała w Toruniu; przytem przywiozła ze sobą jakąś Marynię Bukowiecką.

O tej rzekomej Bukowieckiej, (jak się okazało „panny“ Kozłowskiej córce) skomponowała baśń taką: siostra jej (Kozłowskiej) wyszła rzekomo za prawosławnego. Ponieważ córeczkę owych pp. Bukowieckich, władze rosyjskie chciały gwałtem przeciągnąć na prawosławie, więc Kozłowska wykradłą ją i przywiozła do Poznania. Tutaj umieściła ją u p. Sz., gdzie Marynia Bukowiecka miała uczyć się krawieczyzny.

Mateczka chorowała długo na oczy. Chorą zaopiekowała się hrabina B. K. z D. i oddała do kliniki profesora W., który Kozłowską leczył na koszt hrabiny. Wyleczoną hrabina przyjęła do domu, jako rezydentkę. Atoli kapelan domowy, ksiądz N., odkrył, że Kozłowska była „opętana“ przez antychrysta, wobec czego K. musiała opuścić dom hrabiny.

Mateczka udała się do Krakowa, skąd atoli jeszcze raz czy więcej nawiedziła Poznań, przywożąc znajomym obrazki, na których zaznaczone było, iż odnośne osoby powpisywała do jakichś bractw.

Nie wiem dokładnie, czy przed, czy po nance krawieczyzny — zdaje mi się, że po—panna Marynia była nauczycielką u d-ra W. w B. W tym czasie zjawił się w B. hypnotyzer Czyński. Ten składając wizytę państwu W., poznał na wstępie Marynię i opętał ją (nie antychryst, lecz Czyński). Odtąd Marynia jeździła z Czyńskim po Księstwie, dając przedstawienia. Wreszcie udało się przyłapać pannę Marynię w Miłosławiu. Mateczka zabrała ją ze sobą, a jak później twierdziła, wydała ją za mąż w Galicyi.

Dalsze losy panny — matki i panny — córki, mieszkających w Płocku, są znane, wiadomem także jest, że panna — córka, powiła już przed trzema laty „antychrysta“.

„Dziennik“ podając to, zaznacza, iż wiele jeszcze osób interesowanych i wiarogodnych żyje dotąd w Poznaniu.

„Generał“ Maryawitów w Strykowie.

Ze Strykowa piszą do „Gazety Polskiej“: Po gorączkowym oczekiwaniu nastąpił przyjazd generała maryawitów, Jana Kowalskiego, w dniu 29 z. m. Na przyjęcie sekciarze przystroili opanowany zupełnie przez siebie kościół zielenią i girlandami ze świeżego jałowca, nad któremi umieszczono litery O. M., co oznacza ojciec maryawitów. Zauważywszy wjeżdżającego do Strykowa na chłopskim wasągu, mankietnicy uderzyli we wszystkie dzwony w celu oddania Kowalskiemu hołdu i zwabienia jak największej liczby swych wyznańców; rzeczywiście zebrała się dosyć pokaźna liczba, nietylko sekciarzy, lecz i ciekawych pozostałych tn prawych katolików. Z chwilą zbliżenia się Kowalskiego przed kościół radość zebranych dochodziła prawie do szału; rzucili się ku niemu całując i dotykając się szat jego, poczem prawie na rękach wniesiono go do kościoła, gdzie odprawił Mszę świętą, a następnie, ukazawszy się na ambonie w zakonnym habicie z szarego sukna, z wyszytą na nim złotem monstrancyą (zapewne w zakładzie mateczki), bez komży, przeczytał Ewangelię, poczem wygłosił kazanie, zupełnie nie tyczące się przeczytanej Ewangielii, a odnoszące się bezpośrednie do „mateczki“, nazywając ją, o zgrozo! „małżonką Chrystusa“ i przepisując jej większą łaskę u Boga, aniżeli Matce Boskiej, przyczem zalecał swym wyznawcom modlić się do niej w czasie pokus. Niegdyś na Chrystusa plwali i prześladowali Go, a On przez swoją mękę i śmierć odkupił świat, tak też dziś heretycy plwają i prześladują tę świętą dziewicę, starającą się oczyścić świat.

Mówca zapewne nie przewidział skutków swego krasomówstwa. Część ludu była nadzwyczaj zgorszona i po wyjściu z kościoła zaczęła szemrać a niektórzy żartować.

Po skończonem nabożeństwie Kowalski wraz z asystującymi mu ojczulkami i starszymi z grona mankietników udał się do jednego z tych ostatnich na śniadanie, składające się z jajek, masła, sera i innych produktów, w czasie biesiady dowiedział się o chybionym celu swej wymowy i dlatego powtórnie udał się do kościoła i znów wygłosił mowę, w której starał się naprawić zło, mówiąc, że mateczka Kozłowska nie jest cielesną małżonką Chrystusa, a tylko duchowo połączona z Nim. W końcu po chwilowem wypoczynku odjechał wraz z towarzyszącemi mu osobami do Zgierza.

Objęcie kościoła.

Onegdaj po południu zamieszkali w Zgierzu zwolennicy sekty „Maryawitów“ wraz z księżmi: Kowalskim, Skolimowskim i Pągowskim. objęli w swe posiadanie kaplicę na smentarzu grzebalnym, w której odprawili nabożeństwa i wygłosili kazania.

Zajść krwawych nie było.

Maryawici w Suwalskiem.

W Silwanowicach, w gub. suwalskiej, szerzy się maryawityzm.

Krzewicielem jego jest ks. Józef Hrynkiewicz, suspendowany wikaryusz parafii silwanowieckiej. Dowodzi on, między innemi, iż nauka jest wcale niepotrzebna, ponieważ i bez niej człowiek może być zbawiony. Zachęca ludność do wyrzeczenia się wszystkiego doczesnego, do ciągłego przebywania w modlitwie i adoracyach.

Za posługi religijne nic nie bierze. Prowadzi natomiast bardzo ożywioną sprzedaż „patencików“, „adoracyi“, „kartek wpisowych“, „medali“ i t. d.

Zamierza podobno ks. Hrynkiewicz, w razie jeżeli będzie miał więcej wyznawców, niż proboszcz silwanowiecki prawowitych katolików, odebrać mu kościół.

Między katolikami a sekciarzami powstał antagonizm tak silny, że katolicy napadają na sekciarzy, strzelają do domów, gdzie ci się zbierają, przygotowują się oblewać ich wrzątkiem i t. d.

Obecnie ks. Hrynkiewicz wyjechał, jak powiadają, na wezwanie „mateczki“.

*** Bandytyzm**

Do mieszkania p. Maryi Jaworskiej na Nowym Zjeździe pod Nr. 3 zastukała jakaś kobieta, mówiąc że ma interes, a kiedy p. J. drzwi otworzyła, za kobietą wpadło dwóch mężczyzn i oświadczywszy, iż należą do partyi anarchistów-komunistów zażądało 200 rubli.

P. J. odpowiedziała, że posiada tylko rubla, wówczas rabusie dokonali rewizyi w całem mieszkaniu i nie znalazłszy pieniędzy wyszli.

Do rządcy domu Nr. 9 przy ul. Ordynackiej, p. Pietruszewskiego, przybyło wieczorem trzech mężczyzn pod pozorem wynajmu mieszkania. Kiedy p. P. poprosił przybyłych do gabinetu, ci rzucili się na P., pochwycili go za gardło i przyłożywszy rewolwer do skroni, zażądali pieniędzy. P. P. odmówił, wówczas rabusie zrewidowali mieszkanie i zabrawszy z żelaznej kasetki rb. 572 zbiegli.

*** Zajście pod Ostrołęką.**

W dniu 23 marca, o godz. 10-tej rano, na szosie ostrołęckiej, w odległości jednej wiorsty od Ostrołęki, strażnik ziemski, Andrzej Guc, wystrzałem z rewolweru zabił mieszkańca wsi Zabiele, gminy Rzekuń, Adama Wojciechowskiego. O wypadku tym, który wywołał groźne wzburzenie wśród ludności miejscowej, podaje następujące szczegóły korespondent „Warsz. Dn.“ z Ostrołęki.

W dniu powyżej wskazanym w Ostrołęce był duży jarmark, na który zbiera się zwykle około 10,000 ludzi z okolicy. Zatarg pomiędzy strażnikiem a włościanami nastąpił przy mostku taryfowym z tego powodu, iż włościanie odmówili opłaty t. zw. kopytkowego za prowadzone na jarmark krowy. Strażnik chciał ich zatrzymać, a wówczas jeden z włościan rzucił się z kijem na Guca, drugi zaś, Wojciechowski, uderzyć go miał z tyłu kijem w głowę. Strażnik dobył rewolweru i strzelił. Kula trafiła Wojciechowskiego w serce, tak, że upadł martwy do rowu. Tłum byłby się na miejscu z Gucem rozprawił, gdyby nie to, że przybył w porę na miejsce oddział żołnierzy pułku muromskiego, który wprowadził go do koszar. Tłum tymczasem wzrósł do rozmiarów olbrzymich. Oskarżono strażnika, iż zabił człowieka zupełnie niewinnego, utrzymywano, iż był on pijany, a tylko dla usprawiedliwienia się zranił sobie czoło, ażeby pokazać, iż był zmuszony bronić się rewolwerem. Na miejsce przybył naczelnik powiatu, Blumenfeld. W celu uspokojenia wzburzonego tłumu, wezwany został sędzia śledczy, dwóch lekarzy, (Rosyanin i Polak), oraz kilku rzeczoznawców. Świadkowie stwierdzić mieli, iż w oddechu strażnika Guca nie dawał się czuć spirytus i że na głowie miał on niewielką ranę od uderzenia kijem, oraz mały siniak. Zabity Wojciechowski miał zaciśnięty w ręku odłamek kija. Dzięki zabiegom naczelnika powiatu, wzburzenie tłumu powoli uśmierzyło się. Pod wieczór wszyscy udali się spokojnie do domów.

Dyecezya lubelska.

Według spisu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na rok 1906, dyecezya lubelska liczy:

Dekanatów w gub. lubelskiej 10, w gub. siedleckiej 9. Kościołów w obu guberniach dyecezyi: parafialnych pierwszej klasy 6, drugiej 20, trzeciej 189; kościołów filialnych 16, kaplic 176.

Księży świeckich w obu guberniach 395, zakonnych 8, księży emerytów 7.

W roku zeszłym zmarło księży 9.

Alumnów w seminaryum lubelskiem jest 86.

Sióstr miłosierdzia 11.

Wiernych dyecezya lubelska liczy:

w gubernii lubelskiej	842,366
„ „ siedleckiej	703,007
razem	1,545,373

W roku zeszłym dyecezya lubelska liczyła:

w gubernii lubelskiej	807,690
„ „ siedleckiej	505,53
razem	1,313,225

Zatem liczba wiernych rzymsko-katolickich w dyecezyi lubelskiej powiększyła się o 232,148 osób płci obojej.

Echa z Rosyi.

—o—

O rozstrzelaniu Szmidta.

Od osoby, znajdującej się w Oczakowie w czasie śmierci Szmidta i znającej osobiście osoby, kierujące wykonaniem wyroku, dowiadujemy się nowych szczegółów. Okazuje się, że Szmidt i jego towarzysze zostali zabici nie o 5-ej g. rano, jak to było zapowiedziane, ale o g. 8½ rano, a to z tego powodu, że wykonawcom nie udawało się przybić do pustynnych brzegów Berezani. Przeszło 3 godziny musieli walczyć z falami, jakby samo morze chciało wyrwać nieszczęsne ofiary z rąk ich. Wyrok wykonali majtkowie ochotnicy, nie wyznaczeni, takich ochotników znalazło się więcej, niż trzeba było. Reszta wojska była obecna nie dla tego, żeby obawiano się nieposłuszeństwa ze strony majtków, lecz poprostu dlatego, że tego wymagają prawne przepisy. Rozstrzeliwano w ten sposób, że na każdego skazańca wypadł oddział z 12 majtków. Rozkaz strzelania wydał rotmistrz żandarmów. Śmierć nastąpiła momentalnie. Przed rozstrzelaniem Szmidt uściskał się ze swymi towarzyszami nieszczęścia, a także z oficerami, a w ich liczbie i ze swoim kolegą „Miszą“ (jest to pewne chociaż urzędowo zaprzeczają temu). Płaszcz swój i czapkę Szmidt darował majtkom. W wigilię śmierci komunikował się, dodawał odwagi towarzyszom swoim majtkom (ci ostatni odmówili komunii), prosił ich, by nie pili wódki. Na cały przebieg wykonania wyroku śmierci Szmidt zapatrywał się jak na spełnienie jednego ze zwykłych obowiązków. Stał spokojnie przed słupem w zwykłej pozie. Oczu nie zawiązywali żadnemu ze skazanych. Trupy zostały natychmiast pogrzebione w dole, przeszło arszyn głębokim. Wkrótce po wykonaniu wyroku zjawiło się około brzegów Bierezani mnóstwo robotniczych łódek. Dostęp do wyspy otwarto dla wszystkich, ponieważ nikt jej nie pilnuje obecnie, a nawet nie pilnował natychmiast po wyroku. Pogłoska o odgrzebaniu trupów i wrzuceniu ich do morza jest nieprawdziwą, a przynajmniej władza wojskowa nic o tem nie wie i gdyby okazało się że to prawda, to stałoby się to z inicyatywy prywatnej.

Rosyjscy rewolucyoniści w Japonii.

W Nagasaki, w Japonii, przebywa znaczna, co do ilości, grupa rosyjskich rewolucyonistów, zbiegłych z Syberyi. Są oni dobrze zorganizowani i rozporządzają nawet pewnymi środkami materyalnymi. Niektórzy z nich wydają rosyjskie pismo, bardzo popularne pomiędzy rosyjskimi żołnierzami w niewoli. Rewolucyjne usposobienie powracających żołnierzy przypisują w znacznym stopniu temu wpływowi. To koło rosyan ma zamiar podać petycyę do Dumy, prosząc o sprzedanie amerykanom rosyjskiej połowy Sachalinu, dla uniknięcia w przyszłości starć zbrojnych z Japonią.

Rewolucyoniści cieszą się wielką sympatyą wśród robotników japońskich, którzy podtrzymują ich nawet materyalnie.

Decyzya senatu w sprawie Nejdhardta i Kurłowa.

Dnia 15 marca w pierwszym departamencie senatu rządzącego, rozpatrywano sprawę, oddania pod sąd byłego odeskiego naczelnika miasta Nejdhardta i Kurłowa. gubernatora mińskiego, oskarżonych o tolerowanie przestępstw i nieczynność władzy w czasie pogromów żydów i inteligencyi. Senat nie zarządził dochodzenia sądowego względem wymienionych osób, i postanowił zawiadomić ministeryum oświaty o niewłaściwem zachowaniu się w tej sprawie jednego z głównych świadków, rektora uniwersytetu odeskiego Zanczowskiego; a ministeryum sprawiedliwości o niesprawiedliwem i stronniczem działaniu prokuratoryum mińskiego.

Niespodziewany wyjazd Izwolskiego.

Niespodziewany wyjazd Izwolskiego pozostaje w związku z postanowieniem senatu rządzącego, uwiadomienia ministra oświaty o działalności odeskiego rektora p. Zanczewskiego i z żądaniem ministra sprawiedliwości, aby oddano pod sąd zarówno jego, jak i prof. Szczepkina, za udział w antyrządowych wiecach i za uzbrajanie studentów w czasie październikowych pogromów.

Z życia Finlandyi.

Koła polityczne w Finlandyi prowadzą ożywione debaty nad obecnym stanem, który, według pogłosek ze wschodu, t. j. z Petersburga, pogarsza się stale, ponieważ partya „Bobrykowców“ agituje energicznie, aby odebrano finlandczykom nadane przez manifest prawa i samorząd. Do niepokoju przyczyniają się jeszcze uparcie krążące pogłoski o dymisyi obecnego generał-gubernatora Gerarda. Finowie, bardziej niż kiedykolwiek, zwracają uwagę na opinię powszechną w Rosyi. Takie np. sprawy jak rozmowy współpracowników dzienników z Mechelinem, Gerardem, Langoferu i in. mężami stanu Finlandyi, są przedmiotem gorączkowych i namiętnych komentarzy. Dzienniki finlandzkie w artykułach, zatytułowanych „Nasi przyjaciele, w prasie rosyjskiej“ zaznajamiają swoje społeczeństwo z organami, występującymi w obronie interesów Finlandyi. Ogromne zdziwienie i niepokój wywołało wysłanie do Finlandyi nowych wojsk i artyleryi.

Agrarna reforma w Finlandyi,

Towarzystwo rolnicze finlandzkie zwróciło się do senatu z prośbą, aby rząd, jak można najprędzej, wypracował nowy regulamin o nadziale bezrolnych włościan ziemią, tak ze skarbowych leśnych działów, jak i za pomocą wykupienia wydzierżawionych majątków i prywatnej własności. Dalej, proszą o założenie nowych praw dla polepszenia drobnego gospodarstwa. Senat dla rozpatrzenia kwestyi nadziału bezrolnych włościan ze skarbowych działów leśnych, ustanowił specyalne obrady, inne zaś sprawy odesłał do rozstrzygnięcia departamentowi rolniczemu.

Syndykat papierowy.

Fińscy, szwedzcy i norwescy fabrykanci papieru, postanowili połączyć się w ogólny związek dla wspólnego opanowania wewnętrznych rynków. Zjazd fabrykantów odbywa się i w tej chwili w Sztokholmie i mają na nim szczegółowo opracować warunki syndykatu. Ten doniosły zamiar połączenia w jednym ręku produkcyi papieru na całej północy Europy, jest w związku z zamierzonym przez rosyjski rząd nowym podatkiem na papier. Będzie to niebezpiecznie dla rosyjskiego papierowego przemysłu i jednocześnie otworzy szeroki dostęp dla wyrobów szwedzko-norwesko-fińskiego syndykatu.

Dymisya Gerardą.

„Nya Belssen“ donosi dzisiaj, że finlandzki generał-gubernator Gerard, podczas audyencyi u cesarza prosił o dymisyę, głównie z tego powodu, że rosyjscy członkowie, poleceni przez niego do komisyi dla rozpatrzenia projektu prawa o powszechnem głosowaniu, nie byli zatwierdzeni przez Jego Cesarską Mość, który wyznaczył mu osoby, mianowicie: Siergiejewicza i Garima. Prośba o dymisyę podaną była przed kilku dniami, kiedy jednak zostanie podpisaną, tymczasem niewiadomo.

Z prasy polskiej.

W „Gazecie Polskiej“ pojawił się interesujący artykuł p. Zdzisława Dębickiego, zasługujący na powtórzenie.

Autor bierze asumpt z myśli, wypowiedzianej w „Dzienniku Kijowskim“ o potrzebie szkoły polskiej na Rusi.

I to daje nam temat do wypowiedzenia kilku myśli o „języku polskim na Ukrainie“. Pan Dębicki pisze:

„Dziennik Kijowski“ zwrócił niedawno uwagę na to, że Ukraina nie skorzystała dotąd z manifestu majowego, który nadał jej prawo wprowadzenia nauki języka polskiego do szkół, z dużym procentem polaków. A szkół takich jest bardzo wiele. Tymczasem ani język polski, ani literatura polska dotąd nie są tam wykładane.

Rzecz dziwna, tem dziwniejsza, że właśnie polacy tamtejsi najsilniej odczuwać powinni potrzebę nauki języka ojczystego, z konieczności podlegającego tam wpływom obcym, przesiąkniętego rozmaitemi naleciałościami, nie strzeżonego od zachwaszczeń ani przez rodzinę, ani przez prasę, której do niedawna wcale nie było, ani przez życie towarzyskie, które odbywa się w ramach kultury odmiennej. Przeciwnie, wszystko składa się tam jedynie na to, ażeby język ten psuć, kaleczyć i zanieczyszczać.

Doskonale wiemy, j a k mówią nasi Ukraińcy. Również wiemy dobrze, j a k piszą. Jest to po polsku, ale zarazem i nie po polsku. Dziwne wyrażenia, dziwne zwroty, dzikie nowotwory lub jeszcze dziksze „flance“ bez ceremonii przesadzane z języka małoruskiego lub rosyjskiego wprost na naszą grzędę...

Dla człowieka, który w języku widzi coś więcej, niż środek wzajemnego porozumiewania się ludzi co do najpowszedniejszych spraw życia, który wie, że język—to d u s z a n a r o d u, który rozumie i odczuwa cały urok mowy ojczystej, tak niewysłownie pięknej w swoich tysiącznych odcieniach i subtelnościach—dla człowieka takiego bynajmniej nie jest rozkoszą słuchać, jak jego rodacy znęcają się nad „duszą narodu“.

Ale jeżeli po stronie takich ludzi jest tylko nieprzyjemność i żal i czasami wstyd za to, że polacy t a k mówią i t a k piszą po polsku—to po stronie tamtych jest już oczywista strata.

Tracą oni mianowicie to wszystko, co dobra, gruntowna znajomość języka ojczystego daje, tracą całe to p i ę k n o, które w mowie ojczystej tkwi, a które jest wspólnym udziałem wszystkich. Dla nich cała a r t y s t y c z n a strona języka nie istnieje. Oni nie mogą odczuwać tego, co jest poza treścią w doskonałym wierszu, lub w doskonałej prozie, a co artysta wydobywa już tylko przy pomocy umiejętnego posługiwania się tem dziwnie misternem narzędziem, zdolnem do wywoływania najpiękniejszych wrażeń w duszy czytelnika przez właściwy dobór i umiejętne kojarzenie słów. A tracąc to, zatracają w sobie samych „duszę narodu“, który ten język jest wykładnikiem najdoskonalszym.

I oto dlaczego, pominąwszy już prosty wzgląd obowiązku, język ojczysty należy zawsze i wszędzie otaczać opieką, pielęgnować i przekazywać go pokoleniom następnym w całem jego bogactwie.

I mylne jest przekonanie, iż j ę z y k p i ę k n y należy tylko do literatury, do sztuki. Nie. On powinien być t a k i m p i ę k n y m i t a k ż e d o s k o n a ł y m w użyciu codziennym, w mowie potocznej, w liście zwyczajnym—a przedewszystkiem powinien być c z y s t y m, czystość bowiem jest podstawą jego doskonałości i jego piękna.

Zapewne—nauka szkolna nikomu nie da wszystkiego odrazu, ale jest ona po to, aby otwierać skarbiec, przyprowadzać do niego i mówić: możecie czerpać pełnemi rękami.

Na Ukrainie tymczasem—ten skarbiec jest dotąd zamknięty. Trzeba go więc otworzyć co rychlej, bo inaczej będzie to rzeczywiście „gnuśność straszna“, jak mówi „Dziennik Kijowski“.

Do tych słów p. Dębickiego dołączyć musimy zapewnienie, że czujemy obowiązek, na nas ciążący. Wiemy, że na straży czystości języka polskiego musi stać w pierwszym rzędzie prasa polska na Rusi i na Litwie. Usiłujemy też nie bez trudu wszczepiać tą poprawność języka do wszystkiego, co w „Dzienniku Kijowskim“ drukujemy. Listy i korespondencye, nadsyłane nam do druku, świadczą jak potrzebną jest praca nad czystością języka.

Poprawiamy je w miarę możności, oczyszczany z rusycyzmów i rutenizmów.

A korzystając z uwagi p. Z. Dębickiego, ponawiamy dziś prośbę do naszych korespondentów, aby starali się odczytywać swe listy poprawione, wydrukowane już w „Dzienniku“, i porównywając z pierwopisem, odszukiwali błędy poprawione i starali się ich w przyszłości unikać. Prosimy, i to bardzo gorąco, aby zechcieli nam zawsze wskazywać błędy, które, mimo usillnej pracy redakcyjnej, jeszcze często na szpaltach „Dziennika“ nie zostały dostrzeżone.

„Tygodnik Illustrowany.“

Najnowszy numer „Tygodnika Illustrowanego“, ukazał się w podwójnej objętości, stanowiąc dwa od siebie nawzajem niezależne numery, z których jeden jest poświęcony w całości pamięci Tadeusza Kościuszki, a drugi wyczerpuje zwykłe działy. Prócz powieści i kroniki Prusa znajdujemy w numerze tym niezmiernie interesujące zdjęcia fotograficzne z odpowiednim artykułem, z zakątka zapomnianego w Warszawie, choć w samej Warszawie się znajdującego — z przytułku ostatnich, dokonywujących życia Kamedułów.

Kraków dostarczył szeregu fotografii tym razem nie ze swych zabytków przeszłości, lecz teraźniejszości: udatne zdjęcia najnowszej sztuki Nowaczyńskiego, oraz nowych budowli krakowskich mogłyby być ozdobą każdej ilustracyi zagranicznej. Ciekawa sylwetka o „chłopie literacie“, sceny z wyborów na wsi w Królestwie, i szereg drobnych aktualnych artykulików illustrowanych uzupełniają treść „Chwili bieżącej.“

Numer zaś „Kościuszkowski“ Tygodnika zewiera liczny poczet niedość znanych dotychczas u nas wizerunków z życia wielkiego ojczystego bohatera. Cały numer ten składa się prawie wyłącznie z ilustracyi — (o ile pominiemy artykuł p. J. Kleczyńskiego) — ale tem też jest wymowniejszy. Obok szeregu nieznanych, po raz pierwszy w Warszawie reprodukowanych portretów Kościuszki, znajdujemy wspaniały obraz Matejki „Racławice“, dalej pamiątki z różnych okresów życia Kościuszki, widok pokoju poświęconego jego pamięci w muzeum Rapperswylskim i t. d.

Na czele numeru widnieje wzruszający obraz Grottgera, przedstawiający scenę w grobach królewskich na Wawelu, gdzie siwowłosy starzec wskazuje chłopięciu polskiemu grobowiec wielkiego bohatera.

Jest to pierwszy z historycznych numerów albumowych, jakich cały szereg zapowiada „Tygodnik“.

Strona typograficzna numeru bez zarzutu.

Wybory na Rusi.

—o—

Z nad Dniestru.

Dnia 13 Marca odbyły się wybory powiatowe z kuryi wielkiej własności ziemskiej w Sorokach. Wynik wyborów był wprost zdumiewający. Ani jeden bowiem kandydat, z liczby czternastu, na których głosowano gałkami, nie został wybrany.

Powodem tego faktu była niezaprzeczenie walka dwóch stronnictw, starających się o zdobycie przewagi na wyborach, mianowicie stronnictwa konserwatywnego, które się nazywa na Bessarabii partyą centru i ma swój organ, redagowany w Kiszyniowie przez znanego Kruszewana „Druh“, i stronnictwa postępowego, czyli tak zwanej „narodowej wolności“, reprezentowanej w prasie przez „Bessarabską Žizn“.

Jak jedno, tak i drugie stronnictwo opierało swoje szanse na głosach licznej bardzo rzeszy przedstawicieli drobnej własności, którzy poprzednio na zjazdach przedwstępnych wybrali prawyborców swoich w poważnej ilości 120. Zaznaczyć wypada, że liczba ta, i tak już znaczna, mogła być o wiele większą, gdyby trzy gminy nie zrzekły się wyborów, zaznaczywszy na wstępie w sposób nader krzykliwy swe niezadowolenie z ordynacyi wyborczej.

Na pomienionych zjazdach owych pra prawyborców, na których wybory przyszły do skutku, dał się zauważyć bardzo wyraźny kierunek, aby wybierać bezwarunkowo swoich, i to najbiedniejszych. Bojkotowano bezwzględnie duchowieństwo, które skutkiem tego miało tylko po 5 reprezentantów na wyborach powiatowych. Słynny Pawalaki Kruszewan, wydawca kiszyniowskiego „Druha“, drobny właściciel powiatu sorokskiego, przepadł z kretesem, na skutek czego wystosował do swoich przyjaciół politycznych z 360 słów złożoną depeszę, karcącą ich za brak skutecznego poparcia; depeszę tę, jako *sui generis* unikat publicystyczny, nie omieszkam przesłać do „Dziennika Kijowskiego“, skoro tylko dosłowny tekst mieć będę.

Otóż owi przedstawiciele drobnej własności ziemskiej, ze świadomością wprost zdumiewającą swych interesów klasowych, stawili się na wybory prawie że plenarnie. Zabrakło ich do kompletu dziewięciu wtedy, gdy większa własność ziemska, która rozporządzała mniej więcej 163 głosami, stawiła się do urny w ilości nie spełna siedemdziesięciu głosujących.

Taki uderzający brak poczucia obywatelskiego obowiązków w ludziach, od których przecież można żądać choć pewnego politycznego wyrobienia, dał na wstępie odrazu przewagę warstwom ciemnym i nieoświeconym.

Zważywszy, że ziemiaństwo to podzielone jest na dwa obozy walczące, że zgoda i kompromis pomiędzy niemi ze względów zasadniczych nader trudne, można było oczekiwać klęski stanowczej i niepowetowanej, gdyby pomiędzy maluczkimi była jedność i zgoda. Na szczęście tej zgody nie było i temu tylko zawdzięczać można to, że nie wyruszyło do Kiszyniowa sześciu niepiśmiennych przedstawicieli z kuryi większej własności ziemskiej.

W rachubach na głosy maluczkich zawiodły się obydwie partye. Niektórzy z ich grona, co prawda, podawali za tym lub owym kandydatem „Panem“ sporadyczne swoje głosy, kierując się osobistą sympatyą, lub też pewnemi wpływami, nie koniecznie przebierającymi w środkach, ale w ogóle wyraźnie zarysował się ogólny kierunek głosowania zasadniczo przeciw „Panom“.

Wskutek tego wszyscy obszarnicy przepadli na wyborach doszczętnie.

Co jest jednak bardziej znamiennem, to to, że podało się do głosowania aż 130 kandydatów, że byli kandydaci oznaczeni na próbnem głosowaniu kartkami dwoma, a nawet i jednym głosem i że z grona włościan wystawiono aż 90 kandydatur. Gdy z kolei do urny dostali się kandydaci, włościanie poczęli przepadać pod niebywałą przewagą czarnych gałek. Wtedy bowiem gdy kandydaci z grona większej własności otrzymali po 50 i nawet po 70 gałek białych, z ogólnej ilości 165 głosów włościanie odbierali zaledwie 30.

Uwierzyli bowiem, że są to wybory już do Dumy i oczywiście każdy pragnął być posłem i odbierać dyetę nader poważną, jak na budżet włościański.

O godzinie 12 w nocy wybory zamknięto po przegłosowaniu 14 kandydatur. Było to, oczywiście, złamanie regulaminu wyborczego, wymagającego uwzględnienia i przegłosowania wszelkich kandydatur, podanych do urny.

Był tedy powód skasowania wyborów, z którego skorzystano.

Obecnie, wedle wiadomości, otrzymanej z Petersburga, wybory zostały unieważnione i naznaczono nowe wybory na dzień 22 marca.

Czy przyjdzie do jakiegoś porozumienia, lub też czy owe wybory powtórne zakończą się znowu zaciętą a jałową w skutkach walką, przesądzać trudno.

*

Dnia 15 marca odbyły się w Sorokach wybory z kuryi miejskiej. Według opublikowanych list, stanąć miało do urny 5,058 wyborców. Stawiło się przeszło 2,300. I tu, jak w powiecie, toczyła się zacięta walka pomiędzy dwoma stronnictwami, zakończona zwycięstwem partyi „narodnoj swobody“, dzięki dobrze zorganizowanym szeregom zawsze zwartego żydowstwa. Obrano 4 przedstawicieli pomienionego stronnictwa, wszyscy 4 izraelici.

Również pomyślnie dla partyi tej przeszły wybory w Belcach i Akermanie.

Dnia 12 marca odbyło się w Sorokach walne zgromadzenie członków miejscowego Towarzystwa wzajemnego kredytu, czynnego już 4-ty rok. Nie bacząc na niepomyślne konjuktury pieniężnego rynku, w końcu zeszłego roku wypłacono właścicielom udziałów 6% dywidendy i zapisano na dobro zapasowego kapitału 1,000 rubli. Do dyrekcyi wybrano pp.: Kazimierza Pomorskiego, Juliana Górskiego i p. Markusa Flexera.

T. M.

18 (31) marca.

Z powiatu lipowieckiego.

D. 14-go marca odbyły się w lipowieckim powiecie wybory pełnomocników od drobnej własności do kuryi ziemiańskiej. Wszyscy duchowni katolicy i prawosławni, oprócz jednego, a także ludzie inteligentni i więksi posiadacze ziemscy nie przeszli przy wyborach.

Wybory odbywały się w 4 okręgach wyborczych: w Manasterzyskach, pod przewodnictwem p. Stanisława Syroczyńskiego, wybrano 21 pełnomocników samych włościan; w Daszowie przewodniczył p. K. Sufezinskij — wybrano

24 włościan; w Lipowcu prezydował lipowiecki marszałek p. Hudim-Lewkowicz — wybrano 21 włościan i 1 prawosławnego duchownego i w Iwańkach pod przewodnictwem p. Władysława Jaroszyńskiego wybrano 9 włościan. Ogółem 76 prawyborców zamiast 110, według spisów komisyi wyborczej.

Wśród wybranych wielu jest właścicieli wiatraków i kuźni, a mało gospodarzy.

Większa własność rozporządza 102 głosami, z nich 83 posiadają polacy, a więc wybór 6 wyborców z kuryi ziemiańskiej do Kijowa zależeć będzie od kompromisu, do którego prawdopodobnie przyjdzie

Al. B.

Kamieniec Podolski, 18 marca 1906 r.

Akcya wyborcza rozpoczęła się w gubernii podolskiej jeszcze we wrześniu zeszłego roku. Już wówczas grono obywateli zapoczątkowało utworzenie podolskiego komitetu wyborczego w celu zajęcia się przyszłą akcyą wyborczą. Następnie komitet powyższy po dokonaniu wyborów w powiatach zreorganizował się i dla większej celowości wyłonił z siebie: 1) komitet gubernialny w Kamieńcu Podolskim i 2) komitety powiatowe w powiatach. Komitet gubernialny stanowią delegaci powiatów: kamienieckiego — Aleksander Giżycki, uszyckiego — Aleksander Iżycki, mohylowskiego — Konstanty Buszczyński, jampolskiego — Witold Zieliński, płoskirowskiego — Józef Starorypiński, latyczowskiego — Stanisław Kuźmiński, lityńskiego — Wiktor Korsak, hajsyńskiego — Wincenty Lisowski, winnickiego — hr. Stanisław Grocholski, bałckiego — Wiktor Glinka, dalej p. Zygmunt Leśniewicz, Izydor Makowski i Urban Rakowski. Do komitetów powiatowych weszli delegaci powiatowi, oraz obrani członkowie komitetów.

Zadaniem komitetu gubernialnego być miało: opracowanie politycznej platformy, ogólna organizacya wyborów, ułożenie list wyborczych, ułożenie instrukcyi dla komitetów powiatowych, pertraktacye z partyami itd. itd. Komitety powiatowe miały na względzie bezpośredni stosunek z ludnością.

Tak utworzona organizacya w przeciągu kilku miesięcy wypełniła swoje zadanie z całą sumiennością. Jako platformę polityczną przyjęto na samym początku ogólnie znaną deklaracyę kijowską z dnia 25 września roku zeszłego (w swoim czasie drukowaną w kraju, w „Rusi“ i w „Kijowskich Otklikach“). Następnie jednak oświadczono się przeciwko temu programowi i poczęto układać własne programy. Na jednem z zebrań rozpatrzono program, ułożony przez p. Kazimierza Weydlicha, składający się z 32 punktów, podzielonych na 8 kategoryi (prawa obywatelskie, ustrój państwowy, samorząd miejscowy, kwestye ekonomiczne i finansowe, sądy, oświata i wychowanie, kwestya robotnicza i kwestya agrarna). Programu tego nie przyjęto i obecnie coraz więcej uwydatnia się dążenie do bezprogramowości t. j. do skupienia się na gruncie narodowym bez uwzględnienia różnic partyjnych.

Dalej podjęto z całą świadomością bieżącą kompanię wyborczą, wciągnięto do niej wszystkich, kogo tylko wciągnąc można było i posiadających prawa wyborcze ożywiono jednym duchem i myślą jedną. Wreszcie zawiązano układy z różnemi partyami politycznemi.

Rokowania te jednak nie wydały dotychczas żadnego owocu. Najlepiej zorganizowali akcyę wyborczą w gubernii bez wątpienia żydzi i podczas wyborów z kuryi miejskiej, które się odbyły 13 b. m., odnieśli w całej gubernii walne zwycięstwo. Na 37 mandatów z tej kuryi otrzymali żydowscy wyborcy 33, 4 otrzymali rosyanie. Polak ani jeden nie przeszedł. Pomimo takiego powodzenia żydów, wątpliwą jest rzeczą, czy kompromis z nimi jest możliwy; najpierw ciążą oni daleko więcej do partyi rosyjskich, powtóre sympatyzując ze skrajnemi partyami, upatrują w polakach żywioł wsteczny i im wrogi.

Stronnictwo ukraińskie aczkolwiek istnieje, jest na Podolu słabem jeszcze, źle zorganizowanem i wielkiej roli na szali tegoczesnych wyborów odegrać nie może.

Natomiast stronnictwa rosyjskie zorganizowały się doskonale i, zwłaszcza partye reakcyjne, rozwinęły agitacyę nader wielką.

Oczywiście, z jakąś partyą polityczną polscy wyborcy podczas wyborów połączyć się muszą(?) Lecz dziś jeszcze powiedzieć się nie da, z którą partyą mianowicie, ponieważ zależeć to będzie od różnych, niedających się jeszcze przewidzieć, okoliczności. To w każdym razie już dziś przewidzieć można, że wszystkim stronnictwom powinno zależeć na pomocy polaków. Stanowią bowiem nader inteligentne, zwarte, jedną myślą ożywione i względnie liczne koło wyborców. Mówiąc o liczbie, mamy na względzie li tylko kuryę większej własności, gdyż prawie we wszystkich powiatach gubernii podolskiej, w tej kuryi polacy posiadają większość, wyjątek stanowią powiaty: bałcki, nowouszycki i bracławski. Ani w kuryi włościańskiej, ani w miejskiej mandatu żadnego zdobyć nie mogą. W każdym razie ilość wyborców w gubernii dojść powinna do liczby 50.

Wybory z kuryi większej własności są wyznaczone na 20 b. m. Dotychczas, oprócz wyborów z kuryi miejskiej, zostały dokonane wybory pełnomocników od gmin, oraz wybory pełnomocników od większej własności składanej. Gminy wybierały przeważnie włościan i prawosławnych duchownych. Drobni właściciele okazują więcej liberalizmu. W powiecie mohylowskim obrali jednego księdza katolickiego (księdza Kopcia) i redaktora gazety rusińskiej „Świtowa Zirnica“, wychodzącej w Mohylowie, p. Joachima Wołoszynowskiego.

Nazwiska przyszłych posłów do Dumy zaczynają również ujawniać się w dyskusyi. Opinia publiczna wskazuje, jako odpowiednich do czynności poselskich pp.: hr. Ksawerego Orłowskiego z Jarmoliniec, byłego *attaché* ambasady i kierownika oddziału warszawskiego i łódzkiego szpitala w Charbinie, Kazimierza Weydlicha, kandydata nauk matematycznych, ogólnie znanego działacza społecznego, autora platformy politycznej, Brunona Starorypińskiego, dorpatczyka, dwóch hrabiów Grocholskich, Stanisława i Tadeusza, Stanisława Orlikowskiego, Zygmunta Leśniewicza i innych. Ogólnie przypuszczają, że na 13 mandatów z gubernii podolskiej 4—5 dostanie się polakom.

I. O. I.

Wybory w Kijowie.

Rezultaty wyborów w Kijowie.

Według przypuszczalnych obliczeń już teraz stwierdzić można zwycięstwo stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, którego kandydaci w liczbie około 60 zostaną wybrani, jest więc prawie pewność, że przedstawiciel m. Kijowa do Dumy będzie członkiem partyi k.-d. Cyfry przedstawiają się następująco:

w cyrkule podolskim na 3500 uprawnionych głosowało 1859 t. j. 53%;

w cyrkule płoskim na 4255 uprawnionych głosowało 2527 t. j. 60%;

w cyrkule pałacowym na 1841 uprawnionych głosowało 1046 czyli 56%;

w cyrkule peczerskim na 917 uprawnionych głosowało 668 t. j. 14%;

w cyrkule bulwarnym na 1894 uprawnionych głosowało 1169 t. j. 61%;

w cyrkule starokijowskim na 5500 uprawnionych głosowało 3480 t. j. 62%;

w cyrkule łukianowskim na 5104 uprawnionych głosowało 2762 t. j. 54%;

w cyrkule łybedzkim na 6120 uprawnionych głosowało 3920 t. j. 64%.

W cyrkule starokijowskim obliczanie głosów ukończono o godzinie 6-ej wieczorem. Po usunięciu kilkudziesięciu głosów wątpliwych, okazała się większość kandydatów stronnictwa k.-d.

W cyrkule pałacowym na 1046 oddanych głosów 541 padło na kandydatów k.-d., 293 na monarchistów (Licharewski spisok), a 212 na innych. Wybrani są: G. E. Afanasiew dyrektor banku państwa, **M. Bukowiński** agent Towarzystwa ubezpieczeń, W. Łuczycki profesor uniwesytetu, E. E. Mandelsztam, doktór N. P. Ruzskij dyrektor banku, F. R. Sztengel, właściciel dóbr.

W cyrkule płoskim na 1664 głosujących—960 uzyskali kandydaci k.-d.

W cyrkule bulwarnym rezultat będzie znany jutro; do godziny 6-ej obliczono wszystkiego 326 głosów z tego na kandydatów k.-d. 181 na blok reakcyjnej prawicy 145.

W cyrkule łukianowskim rezultat niewiadomy, prawdopodobnie zostaną wybrani: dr. M. N. Sergij i duchowny T. I. Pospiłowski—obaj k.-d.

W cyrkule łybedzkim o godz. 7-ej wieczór okazała się większość za kandydatami k.-d., największą ilość głosów mają: profesor Ermakow, profesor Bukrejew i profesor Iwanow, za nimi dopiero idą kandydaci: dyrektor gimnazyum W. P. Naumeńko i kandydat monarchistów D. I. Pichno.

W cyrkule peczerskim o 4-ej godz. szanse k.-d. podniosły się, wyjdą prawdobodobnie z urny: Bielecki, Szmigielski, Czepliewski i Szczerbina, nadto niejakie szanse posiada postępowiec Płachów. Zewsząd słychać głosy: Chwała Bogu! Jednak zwyciężą kadeci.

W podolskim cyrkule rezultat znanym będzie dopiero jutro; kandydatami k.-d. są: dr. Burczak, kupiec Palczewski i adwokat Ginzburg. Procenko do godziny 2-iej otrzymał tylko 67 głosów i niema żadnych szans.

Z TEATRU.

Teatr polski.

Sobotni benefis p. Jarszewskiej wypadł bardzo pomyślnie, dzięki szczęśliwemu wyborowi sztuki. Benefisantka znalazła wdzięczne pole dla swego sympatycznego talentu, dała nam typ uroczego, wiejskiego dziewczątka i słusznie też obdarzano ją zarówno serdecznymi oklaskami, jak kwieciem, O sztuce pisac nie będziemy, gdyż nie jest nowością i w swoim czasie pisano o niej dostatecznie. Z kobiecych ról, oprócz p. Jarszewskiej, którą już wymieniliśmy, jako benefisantkę, stawiamy w pierwszym rzędzie p. Janowską, która z bladej, czysto rezonerskiej roli, potrafiła uczynić żywą, artystycznie wykończoną postać Zofii, P. Żołopińska, jako cnotliwa i swarliwa ochmistrzyni „szlacheckiego poczęcia“, dała nam typ swojski i prawdziwy, toż samo powiemy o p. Wierzejskiej — Markiewiczowej; artystka oddała ją z werwą i humorem, nie wpadając w szarżę, to też nagrodzono ją oklaskami nawet w czasie gry. Męski personel nie pozostał w tyle. P. Bogusiński był więcej, niż poprawnym, bodaj, że to najlepsza rola tego utalentowanego artysty. Humor, swoboda, potrzebny rozmach bez niesmacznej przesady, uplastyczniały tytułową postać sztuki. Pp. Borawski—Zahorski, Prosznowski—doskonały Brykalski wyróżnili się bardzo pochlebnie. P. Czepski—jako Rafalski, doskonale wyzyskał swą charakterystyczną rolę i przedstawił się w niej daleko korzystniej, aniżeli w rolach lirycznych, do których to brak mu danych. Pp. Kamiński i Miarczyński byli bez zarzutu, zarówno jak p. Lochman. P. Janowski — jako Lejzor, wykazał dużo smaku, nie zatracając potrzebnego charakteru.

Ale dlaczego przedstawicielka roli Urszuli była tego wieczoru dziwnie unieruchomioną, wystrzegając się wszelkich gestów, z uporem, godnym lepszej sprawy?

K. L.

Koncert p. Zofii Szydłowskiej.

W poniedziałek, zamiast polskiego przedstawienia, usłyszeliśmy na scenie teatru „Bergonier“ koncert międzynarodowy, urządzony przez p. Zofię Szydłowską.

Charakterystycznem jest, że z zapowiedzianych artystów miejscowej opery ani jeden w koncercie udziału nie przyjął.

Domyślamy się, że ten koncert, to była uroczystość pożegnania p. Szydłowskiej z muzami, z którymi zresztą nie miała ona zapewne nigdy bliższych stosunków. W każdym razie szkoda, że to pożegnanie nie odbyło się ze dwadzieścia lat temu, oszczędziłoby bowiem publiczności paru chwil przykrych, bo nic przykrzejszego, jak widzieć kogoś samowolnie się ośmieszającego, a tej myśli, że wznosi się po nad tłumy.

Otoczenie koncertantki było zupełnie jej godne. Tenor p. Małamed (nazwisko nie rodzaj zajęcia) ma wprawdzie głosik, może z czasem i będzie śpiewał, n. b. jeżeli będzie się uczył śpiewać. Powiedzieć tegoż o p. Miedwiediewej nie można, albowiem czas tej śpiewaczce już myśleć o pożegnaniu się z muzami, aby nie spóźnić się tak, jak p. Szydłowska.

Co się zaś tyczy pianistki, p. Jasińskiej, to niech nie słucha wrogów, którzy jej będą radzić produkować się publicznie. Jej muzyka może zrobić miłe wrażenie na Mamie, Cioci i innych członkach rodziny, nigdy zaś nie należy z taką muzyką występować na estradzie publicznej.

Właściwie nie należało o tym koncercie wcale pisać, gdyby nie to, że podobne drwiny z publiczności, jakich dopuściła się p. Zofia Szydłowska, nie powinny ujść bezkarnie. Piszemy to, aby ostrzedz publiczność, że nie należy się brać na obietnice osób nieznanych i nie wątpimy, że na przyszłość, jedno nazwisko p. Szydłowskiej będzie dostateczne, aby na sali nie było nikogo.

T.

Dziś po raz pierwszy ujrzy Kijów uscenizowanego „Pana Tadeusza“. W tej przeróbce, którą ujrzy Kijów, wiersz Mickiewicza zachowany w całości.

Do tej sztuki sporządzono nowe kostiumy, w tej liczbie wiele ówczesnych mundurów. Jak i w „Obronie Częstochowy“, w „Panu Tadeuszu“ przyjmą udział i amatorzy.

Część biletów już rozprzedano.

Jutro ostatnie przedstawienie. Od piątku we wszystkich teatrach przedstawienia zawieszone aż do Wielkiej nocy.

KALENDARZ.

22	(4)	Środa	— Katarzyny W.
23	(5)	Czwartek	— Katarzyny Król.
24	(6)	Piątek	— Siedmiu bol. N. M. P.
25	(7)	Sobota	— Zwiastowanie N. M. P.
26	(8)	Niedziela	— Ludgera B. W.
27	(9)	Poniedz.	— Jana Damasc.
28	(10)	Wtorek	— Jana Kapistrana.

Wschód słońca o godz. 5 m. 34.
Zachód słońca o godz. 6 m. 20.
Długość dnia godz. 12 m. 26.
Przybyło dnia godz. 4 m. 23.

Wschód księżyca o g. 4 m. 55 w.
Zachód księżyca o g. 2 m. — r.
Nów d. 25 o g. 1 m. 27 r.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 21 marca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—1,9	2,2	0,2
Barometr przy 0 w m/m	744,0	745,4	746,3
Stop. wilgotności w proc.	80	66	96
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	PPW3	PPW4	WPW2
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	2	3	0
Ilość opadów w m/m	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	3,0
Najniższa	—2,3
„ na powierzchni ziemi	—3,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	0,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	3,2

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na dalekiej północy i południo-wschodzie Rosyi (Koła 753 mm., Turiew 747 mm). Maksimum barometryczne na morzu Niemieckiem (Tane 778 mm.). Opady wypadły miejscami na zachodzie i południu. Mrozy umiarkowane na dalekiej północy i w środku. Odwilż na morzu Czarnem i na południowo-wschodzie, przymrozki niewielkie w pozostałej części Rosyi. Przypuszczalna pogoda: sucha w przeważnej części Rosyi, na południowo-wschodzie chłodniej.

KRONIKA.

— **Sprzedaż rabatowa.** Dnia 23 i 24 marca, odbędzie się sprzedaż rabatowa na rzecz Rzym. Kat. Tow. Dobroczynności w księgarni firmy K. Szepego Kreszczatik Nr. 18 na wszelkie przedmioty księgarskiego handlu: Książki, albumy, sztychy, fotografie, pocztówki, etc. etc. przy łaskawym współudziale pań: Chojeckiej Ksawery, Kochańskiej, Rogawskiej Hipolity, Leszczyńskiej Maryi, Suskiej Adeli, Młoszewskiej Tadeuszowej, oraz panien: Fudakowskich — M. i T. Tyszkowskich — Sobieszczańskiej Eweliny, — Gawińskiej Jadwigi.

— **Wieści z linii Połud.-Zachod. kolei.** W b. m. powiększono tabor ruchomy kolei o 1400 wagonów towarowych i 40 lokomotyw, dzięki temu, w ostatnich kilku tygodniach ożywił się znacznie przewóz ładunków, a tem samem zmniejszyły się zaległości takowych. Do 1-go marca było ich 38,000 wagonów, a obecnie jest już tylko 32,600. — 1745 wagonów cukru, 2,500 mąki i około 10,000 wag. zboża; reszta — materyały budowlane. Zaległość cukru zmniejszyła się o 1000 wag., mąki o 1500, a zboża o 7,000 wagonów. Ponieważ w wielkim i świątecznym tygodniu dowóz towarów do stacyi kolejowych znacznie zmniejsza się, więc administracya ma zamiar zmobilizować cały swój tabór, celem zmniejszenia zaległości, o ile się tylko da, mając nadzieję, że do maja zostanie ich 20—22 tysięcy wagonów.

— Wczoraj zarząd Połud.-Zachod. kolei wydelegował 6 agentów na większe ładunkowe stacye, dla przekonania się, ile potrzeba wagonów o większej sile przewozowej (1800—2200 pud.). Stacye wymieniono następne: Monasteryszcze, Krzyżopol, Płoskirów, Bielce, Pyrlica i Skinosy.

— **Ograniczenie przewozu.** Z powodu zmniejszenia się środków przewozowych na Syberyjskiej kolei, minister komunikacyi wydał wszystkim kolejom rozporządzenie, aby nie przyjmowano na wschód poza Czelabinsk więcej niż 20 pud. towaru. Takie ograniczenia nie praktykowały się nawet w czasie wojny z Japonią.

— **Zwiększenie policyi.** Dyrektor departamentu policyi rozesłał do gubernatorów kraju połud.-zachodniego okólnik, w którym poleca przedsiębranie wszelkich środków celem zwiększenia składu osobistego policyi w miastach zarówno gubernialnych, jak powiatowych. Jeden stójkowy ma być najmniej na 400—500 mieszkańców. Oprócz tego, gubernatorowie otrzymali rozkaz uformowania oddziałów strażników, oraz zrobienia skrupulatnej rewizyi we wszystkich zarządach policyjnych i oceny działalności podwładnych urzędników policyjnych.

— **Egzekucya zaległości.** Z powodu wyczerpania się kas zarówno ziemskich, jak i miejskich, minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom przedsięwziąć wszelkie środki, celem zmuszenia podwładnych im urzędników policyjnych do spełniania włożonego na nich obowiązku ściąganiu sum, zaległych ze wszelkiego rodzaju nieruchomości. W dalszym ciągu w okólniku wskazane są środki, za pomocą których otrzymać można te zaległości i w razie niepłacenia, komisya gubernialna wydaje natychmiast rozkaz sprzedania majątku z licytacyi, przyczem pozwolenie władzy wyższej nie jest w danym razie wymaganem.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Onegdaj wieczorem wezwano lekarza pogotowia ratunkowego na Sofijską ulicę do domu Nr. 13, gdzie zastał dwoje ludzi zaczadzonych, staruszka nieznanego nazwiska i kobietę Harjukową, tę ostatnią udało się uratować, a staruszek umarł, znaleziono przy nim świadectwo zarządu Południowo-Zachod. kolei na imię W. Saulaka, trzy bilety z temże imieniem i 27 rubli gotówki.

Zwłoki odwieziono do trupiarni przy szpitalu Aleksandrowskim.

— Okazało się, że zaaresztowani podczas zbrojnej napaści na mieszkanie Goldberga na Padole, są to piekarz Szczerbakow i przybyły z Odesy agent szajki „Czarny Kruk“ Mielniczenko, obaj mieli rewolwery i sztylety. Okazało się że rewolwer Szczerb. jest własnością oficera Pochwistniewa i był skradziony niedawno wraz z innemi rzeczami w czasie napadu zbrojnego na jego mieszkanie.

— **Areszt rabusiów.** Agenci policyi śledczej zaaresztowali 10 rabusiów, którzy, jak się okazało, brali udział w rozmaitych zbrojnych napadach na prywatne mieszkania i na pocztę demijowską. Niektórych z nich poznał p. Iserlis i jego służąca, gdyż przed kilku dniami brali udział w zbrojnym napadzie na jego mieszkanie. Innym dowiedziono napadu na mieszkanie p. Hafrana, okradzenia szewca Łukina, a jednemu z nich dowiedziono napadu na demijowską pocztę. Okazuje się że to są wszystko dawni robotnicy. Prawdopodobnie areszt ten pomoże do wykrycia całego szeregu napadów i kradzieży.

— **Jesiotry w Dnieprze.** Wczoraj rano włościanie wsi Stajki (pow. kijowskiego) przywieźli do miasta parostatkiem dwa jesiotry, złapane w Dnieprze. Jeden miał przeszło 3 arszyny długości, do 2-ch. Rybacy zawieźli je na sprzedaż do Ławry.

OSOBISTE.

— Kijowski gubernialny marszałek szlachty książe M. Repnin przyjechał z Humania.

— Wice-minister oświaty P. Izwolski, bawiący od paru dni w Kijowie, wyjechał do Odesy.

— Czasowy generał-gubernator kremieńczugski, generał-major A. Stericz, wyjechał z powrotem do Kremieńczuga.

— NAPAD NA GIMNAZISTĘ. Około godz. 12-ej w nocy, na 20 marca, na ucznia gimnazyalnego Teleżyńskiego, idącego po ulicy Złotoustowskiej. napadło 3 złoczyńców i zdarli z niego paltot, mundurek i uciekli.

— WYPADEK. Na szynach. 21 marca na st. Kijów I, w czasie manewrów, został zabity przez lokomotywę stróż nocny, Kaleniil.

— BURZA NA DNIEPRZE przewróciła wczoraj kilka łódek z mieszkańcami poblizkich nadbrzeżnych wiosek, wiozącymi do miasta różne produkta spożywcze. Tonących wyratował parowiec „Fulton“, żywność zatonęła.

— ZRUJNOWANIE MIESZKANIA. Wczoraj, o 1-ej po południu, 2-ch zawodowych złodziei formalnie zrujnowało mieszkanie urzędnika dywizyjnego, Małczewskiego, znajdujące się na drugiem piętrze, domu Nr. 21, przy ul. Basejnej. W mieszkaniu znajdował się tylko „deńszczyk“ Bazyli Kuczer; na parę minut wyszedł on z kuchni, gdy wrócił, posłyszał w pokoju jakiś hałas. Wiedząc, że nikogo z gospodarzy w domu niema, deńszczyk otworzył drzwi, prowadzące do pokoju i tu zobaczył 2-ch młodych, tęgich ludzi, którzy włożywszy ręce do kieszeni, jakby wyciągając ztamtąd rewolwery, zwrócili się do niego z zapytaniem: „Czego Ci tu potrzeba?“. Deńszczyk szybko wybiegł z kuchni i zatrzasnąwszy drzwi za sobą, pobiegł po pomoc. W parę minut później złodzieje byli obleżeni, stróż i robotnicy sąsiedniego warsztatu zajęli wszystkie wyjścia. Gdy stróż podszedł do drzwi frontowych, rabusie przyłożyli do otworu lufę rewolwerową, nie strzelając jednakże. Wkrótce nadeszła wezwana policya i otworzyła drzwi, skutkiem czego złodzieje się poddali. Meble wszystkie w mieszkanin są połamane, rzeczy porozrzucane po podłodze. Najwidoczniej rabusie usilnie poszukiwali pieniędzy. U zaaresztowanych rabusiów, Mikołajewa i Naliwajkina, znaleziono 5 kluczy, za pomocą których otworzyli sobie drzwi wejściowe, w piecu oprócz tego, znaleziono wytrych, rewolwerów, pomimo najstaranniejszych poszukiwań, nie wykryto.

Telegramy

Od korespondentów własnych.

Wybory na Rusi.

Bałta, 21 marca. Wybrano 3 duchownych prawosławnych i 7 włościan. Prawyborców było 340.

Jampol, 21 marca. Z kuryi większej własności wybrani na wyborców pp. Oskar Sobański, hr. Roman Bniński, Ludwik Jełowicki, Stanisław Targowski, Jan Mańkowski, Józef Bielanski, Karol Jaroszyński, Jan Butmide-Kazman; wszyscy reprezentanci stronnictw liberalnych.

Nowa Uszyca, 21 marca. Z kuryi właścicieli ziemskich zamiast sześciu wyborców, wybrany jeden wyborca włościanin.

Winnica, 21 marca. Z kuryi własności ziemskiej, obrano hr. Heydena, Aleksandrowa, duchownego prawosławnego Kozłowskiego i 2 włościan.

Latyczów, 21 marca. Z kuryi własności ziemskiej obrano Mikołaja Cichockiego, Stanisława Kuzmienskiego, Mieczysława Szeliga-Mierzejewskiego, Edmunda Chrzanowskiego i Aleksandra Potockiego.

Warszawa, 21 marca. Drukarnia „Gońca Polskiego“ zamknięta, pomimo to „Dzwon Polski“ nie przestanie wychodzić.

Warszawa, 21 marca. Wybory w kuryi robotniczej odbyły sie w 3 fabrykach powiatu warszawskiego z ogólnej liczby 65.

Wyszedł nowy dziennik „Goniec Mazowiecki“.

Agitacya Maryawitów wzmaga się.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 20 marca. — Wybory przeszły zupełnie spokojnie i z powodzeniem, przechodzącym wszelkie oczekiwania. Według przybliżonego obliczenia w wyborach brało udział 60 procent ogólnej ilości prawyborców miejskich (148,194 osób). Na posiedzeniu Rady Państwa dnia 24-go bieżącego miesiąca rozpatrywaną będzie sprawa organizacyi komitetów, celem uporządkowania na kolejach żelaznych środków przewozowych dla ładunków nagromadzonych. Na pokrycie deficytu uniwersytetów, wynikłego skutkiem uwolnienia studentów od wpisu za wiosenny semestr 1905 roku, wyasygnowano 238,000 rubli. Wyższym kursom żeńskim, jako prywatnym, zapomogi tej odmówiono. Minister oświaty prosił o pozwolenie na otworzenie przy moskiewskich wyższych kursach żeńskich wydziału medycznego, odpowiedniego podobnym wydziałom w uniwersytecie. Prawa kończącym kursa przyznane zostaną po zatwierdzeniu przepisów o kursach w porządku prawodawczym.

Minister oświaty otrzymał pozwolenie na przyjmowanie do uniwersytetu osób, posiadających świadectwa z ukończenia szkoły średniej, bez języków starożytnych, po złożeniu egzaminu tylko z łaciny, o ile program innych przedmiotów odpowiada gimnazyalnemu, w przeciwnym razie trzeba składać egzamina i z tych przedmiotów, w których program się różni.

Naznaczone na dziś posiedzenie Rady Państwa odłożone zostało z powodu wyborów na jutro.

Prezes rady ministrów otrzymał od gubernatora czernihowskiego depeszę treści następującej: „Dzięki przedsiębranym środkom, obawy ludności żydowskiej w Klincach zostały rozproszone.

Petersburg, 21 marca. — Depesze, wczoraj otrzymane, świadczą, że wybory wszędzie przechodzą spokojnie. Najwięcej agitowano w Kiszyniowie, Ekaterynosławiu i w Sośnicach. Rezultaty są następujące: W Ekaterynosławiu zwyciężyli umiarkowani. Z 80-ciu wyborców żydów było 15. Związek 17-go października wziął górę w Kerczu i Pawłogrodzie. K. demokroci przeprowadzili swych kandydatów w Penzie Kozielcu, Łudze, Bogoduchowie, Lebedynie, Ostaszkowie i Wołogdzie. Skrajna prawica zwyciężyła w Wierchniedniesprowsku i Bielcach. Postępowcy otrzymali większość głosów w Urżumie i Sarańsku. Wybory w Ufie i Spasku (gubernii riazańskiej) zostały skasowane. Na wyborców do Rady Państwa od uniwersytetów wybrano w Odesie profesorów: Langego, Petrijewa i Wierszo —wszyscy z partyi demokratycznej, w Kazaniu uniwersytet wybrał Ragamowskiego, Iwanowskiego i Kapustina, wszyscy ze związku 17-go października; w Moskwie: Kluczewskiego, Wernadzkiego i Aleksiefewa; w Charkowie: Bagaleja, Lewickiego i Orłowa—konserwatystę.

Petersburg, 21 marca. Gazeta „Ruś“ nie wyszła dziś.

Na trzeciego wyborcę do Rady Państwa Akademia wybrała Borodina, byłego profesora leśnego instytutu.

Gazety komunikują, że generał Kuropatkin przebywa obecnie w majątku matki swojej w pskowskiej gub. i wykończa sprawozdanie o wojnie.

Petersburg, 21 marca. — W „Rusk. Gosudarstwie“ przytoczoną została rozmowa z blizkim znajomym hr. Wittego z niej widać, że hrabia jest zupełnie zdrowym, jak na swój wiek łatwo wytrzymuje ciężką pracę. Nawet ciężka choroba nie wstrzyma go od ukończenia zaczętego dzieła, do czasu faktycznego otwarcia nowych prawodawczych instytucyi. Po otwarciu Dumy Państwowej, dymisya hrabiego nie będzie wcale od niego zależeć, gdyż otworzy się nowy okres w historyi Rosyi, jak też i działalność rady ministrów. W takiej ważnej historycznej chwili, wybraną będzie osobistość, posiadająca wielkie zaufanie Monarchy.

Petersburg, 21 marca. — „Rusk. Gosud.“ zaprzecza wiadomości, podanej przez „Ruś“, jakoby ciała Szmidta i innych rozstrzelanych miały być wykopane i wrzucone do morza.

Petersburg, 21 marca. — W cyrkułach: Admiraltiejskim, Wyborgskim i Kazańskim prawie jednogłośnie przeszła lista kandydatów K.-D. — W Żytomierzu wybrano 2 żydów. Na zgromadzeniu szlacheckim gkbernii czernihowskiej wybrani zostali do Rady Państwa Krasowski i członek zarządu gubernialnego Szramczenko.

W Homlu wybory uzupełniające trzech wyborców zostały wstrzymane.

W Ługańsku zjazd umocowanych od gmin nie mógł się odbyć, z powodu, że z 56 wyborców przybył tylko jeden.

Petersburg, 21 marca. Na zjazdach właścicieli ziemskich w Kozielcu wybrano marszałka szlachty i 2-ch wójtów (wszyscy z prawicy), trzech K.-Demokratów i 1 włościanina; w Aleksandrowsku wybrano 5 bezpartyjnych, 1 k.-demokratę i 3 z prawicy; w Bachmucie 2-ch niemców (ze związku 17 października) i powiatowego marszałka szlachty (bezpartyjnego); w Sosnicy—technologa (wolnonajomny), pisarza gminnego i 2 włościan k.-demokratów.

Petersburg, 21 marca.—Nieprawdziwą jest wiadomość podana przez „Birżewyje Wiedomosti“ o wyznaczeniu przez główny zarząd rolnictwa 900,000 rb. na prowadzenie kolonizacyi 20.000 rodzin na pobrzeżu Czarnomorskiem na Kaukazie. Ruch kolonizacyjny na Kaukazie został wstrzymany z powodu braku gruntów.

Petersburg, 20 marca. Ukaz do Senatu rozkazał ulżyć losowi zesłanych, którzy zmuszeni byli w roku zeszłym opuścić Sachalin i obecnie zamieszkują gubernie i obwody Syberyi oraz w Rosyi Europejskiej.

Kramalej — regaktor „Rusi“, został aresztowany.

Moskwa, 20 marca. Z 787 kartek z pow. moskiewskiego 500 głosowało na k.-demokratów, 200 — na kandydatów związku 17 paźdz. i partyi handlowo-przemysłowej i 10—na monarchistów. Wybrano 8 wyborców z partyi k.-demokratycznej.

W lokalu giełdy robią śpieszne przygotowania do urządzenia sali na specyalne posiedzenie bloku partyi handlowo-przemysłowej i związku 17 października, celem omówienia środków zaradczych z powodu zwycięstw k.-demokratów. Do moskiewskiego szpitala wojskowego przysłany został w celu zbadania oficer kozacki Abramow, znany ze sprawy Spirydonowej.

Niżnij-Nowgorod, 21 marca.—Sąd wojenny skazał robotników: Siemikletowa i Drużkinowa, którzy rzucili bombę do gabinetu zarządzającego cechem kotlarskim fabryk sormowskich, pierwszego na 12 lat, drugiego na 8 lat ciężkich robót.

Kutais, 20 marca. Na drodze z Choni do Kutaisu, 2-ch rabusiów uzbrojonych zatrzymało dyliżans. Odebrawszy 23 podróżnym w oczach 20 osób postronnych 1,500 rubli, umknęli. Zarządzono poszukiwania.

Połtawa, 20 marca. Wszyscy członkowie sekcyi kobelańskiej związku włościańskiego pociągnięci są do odpowiedzialności, na mocy 129 paragrafu kod. karn. Pociągnięte są również osoby, oskarżone o uwolnienie przemocą aresztowanych przez policyę organizatorów zjazdu i pełnomocników stowarzyszeń wiejskich. W większości gmin pow. kobelakskiego, wybrani na pełnomocników umiarkowani członkowie prawicy.

Tyflis, 21 marca. — Przy większych mostach kolejowych na zachodnim dystansie postawioną została straż. Dwie roty posłane zostały dla wzmocnienia ochrony stacyi Rion.

Władywostok, 21 marca. — Generał Miszczenko, wskutek choroby, wyjechał na dłuższy urlop. Obowiązki czasowego generał-gubernatora objął generał Andrejew. Spokój zupełny.

Donoszą z Korei, że japończycy zabronili Chińczykom i korejczykom przechodzić granicę rosyjskiego terytoryum.

Chińczycy utrzymują, że kupcy opuszczają Port Artura i Dalnij wskutek ograniczenia handlu przez japończyków.

Władywostok, 21 marca. — Przybywa masa japończyków; otwierają magazyny i trzymają w nich wyłącznie towary japońskie.

Kostroma, 20 marca. — Jacyś uzbrojeni młodzi ludzie ograbili inspektora szkoły realnej, wiozącego z kasy rządowej 2,000 rb. na wypłatę wynagrodzenia nauczycielom. Rabusie umknęli.

Pitermaritzburg, 20 marca. Rozstrzelano 12 tubylców, oskarżonych o zabicie inspektora policyjnego.

Giełda Petersburska.

21 marca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	78 7/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	361
„ „ 1866 r.	290
5% obl. prem. Szlach. Banku	244
4% obl. prem. Szlach. Banku	71
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	97 1/2
4 1/2% „ „ „	82.83 1/2
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	83 1/4
5% „ m. Baku	75
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	75 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	5
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	77 1/8
4 1/2 „ Donsk. „	76 3/4
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	77.78
4 1/2 „ Moskiewsk. „	78 1/4
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	77 3/4
4 1/2 „ Połtawsk. „	77
4 1/2 „ Tulsk. „	77 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	78 7/8
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	500
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	72
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	87 3/4
„ Poł.-Wschod. kolei	101 1/4
„ Wołżsko-Kamsk. b.	745
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	360
Akcye Rrs. Chińsk.	313
„ Ros. Handl. Przemysł.	263
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	433
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	186
„ Azowsko-Donsk.	385
„ Bessarabsko-Tauryck.	374
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	430
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	440.450
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	395
„ Petersb.-Tulsk. „	—
„ Charkowsk. „	202
„ Bakińsk. T-a Naftow.	567
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	162
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8950
„ „ Hartman.	353
„ Nikopol-Mariupolsk.	72
„ Bransk. Relsk. Fabr.	182
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	206
„ Kołomieńsk. Fabryki	458
„ Putiłowsk. „	101
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	800
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	244
„ Petersburgsk. Metallurg.	—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146
5% Obligacye Kasy Państw.	101 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	272
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	134
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	93
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel“.	79 3/8
„ Fabr. Malcewsk.	435

Usposobienie z papierami dywidendowymi twarde, z fondowymi spokojne, z premiówkami mało zoywione.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

21

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Więc cóż będzie? Ty jesteś jedyny, który się do tej roli nadajesz! Prawda, że on na kobietę wygląda? Popatrz tylko! — zawołał brzydki chłopak, zwracając się nagłym ruchem do Zuanne.

— Jesteś piękny...—rzekł nieśmiało chłopczyna, który nic nie rozumiał.

— Tak, więc nie baw się w skromnisia: jesteś piękny! — powtórzył brzydki student:—więc chodź do dyrektora.

— Później, ale kobiecej roli grać nie będę, słowo honoru, nie będę!

Kiedy Zuanne odszedł, Ani udał się do dyrektora, ale się nie dał przekonać i nie chciał grać pierwszej kobiecej roli w sztuce, która miała być przedstawioną na cel dobroczynny dla biednych studentów.

— I ja jestem biedny—zagrajcie więc tę komedyę na mój benefis — rzekł do kolegów.

— Biedny, on biedny! Słyszycie go! Niech cię dyabli porwą, ty jesteś bogatszy od nas, — zawołał jeden ze studentów, wstrząsając go za ramiona.

— Co chcesz przez to rozumieć? Zapytał groźnie Ani, chmurząc się na myśl, że student mógł robić aluzyę do protekcyi pana Carboni.

Jesteś piękny, jesteś pierwszy w klasie,—rzekł tamten ostrożnie i wszystkie dziewczęta będą biegały za tobą.

Studenci śmiać się zaczęli. Ani się uspokoił, ale dotrzymał słowa i nie wziął udziału w odegranej sztuce. I nie pożałował tego, bo w dniu przedstawienia siedział w drugim rzędzie krzeseł, tuż za krzesłem pana Carboni, który był podówczas burmistrzem miasta; obok ojca Małgosia w czerwonej sukni i białym kapeluszu jaśniała jak płomyczek.

Kapitan od karabinierów, sekretarz prefektury, starszy asesor i dyrektor gimnazyum, zasiedli w pierwszym rzędzie, obok burmistrza i jego uroczej córki, ale ona widocznie nie była z tego towarzystwa zadowoloną, bo często się w tył obracała, patrząc z godnością na studentów i na oficerów.

W głębi sali, ozdobionej wieńcami z bluszczów i powoi, która niegdyś była klasztornym kościołem, a dziś salą gimnastyczną, teatrem i punktem zbornym wszystkich miejscowych uroczystości, perkalowa kurtyna, gdzieniegdzie połatana, odsłaniała falując wesoło tańczących studentów.

Nareszcie z wielkim wysiłkiem kurtynę podniesiono i przedstawienie się rozpoczęło.

Rzecz się działa ni mniej, ni więcej tylko w czasie wojen krzyżowych, w starożytnym zamku, o niewidzialnej stronie zewnętrznej, — a co do wewnętrznej, to ta była jedynie przyozdobioną okrągłym stolikiem i sześcioma wiedeńskiemi krzesłami.

Wierna Hermenegilda (studencik z pomalowaną na czerwono twarzą), suto ubrana w suknię pani Carboni, haftowała szarfę dla dalekiego rycerza, również wiernego Gotfryda.

— Kłuje się w palce, biedaczka!— rzekł szeptem Ani, nachylając się do Małgosi.

Ona główkę pochyliła i przytknęła chusteczkę do ust, aby się nie roześmiać.

Kapitan od karabinierów, obok niej siedzący, powoli obrócił głowę, rzucając na studenta ukośne spojrzenie. Ale Ani był bardzo szczęśliwym, szalenie mu się śmiać chciało i pragnął udzielić Małgosi całą radość, którą z jej sąsiedztwa odczuwał.

W drugim akcie hrabia Manfred, ojciec Hermenegildy, chciał zmusić córkę, aby zapomniała Gotfryda i oddała rękę bogatemu baronowi Castelfiorito.

— „Ojcze mój!—mówiła, rozstawiając nogi w sposób wielce niezgrabny. — Do czego chcesz mnie przymusić? — Podczas kiedy dzielny Gotfryd marnieje może, w okropnem więzieniu, dręczony głodem, pragnieniem...“

— ... owadami... — rzekł Ani, nachylając się znowu ku Małgosi.

Kapitan nie mógł już dalej wytrzymać, albowiem była to już szósta, tego wieczora, zuchwała uwaga studenta, obrócił się więc do niego i rzekł z pogardą:

— Skończże już raz!

Ani zadrżał cały—cofnął się i doznał takiego uczucia, jak ślimak, kiedy potrącony, chowa się do skorupy... przez kilka minut, nie widział i nie słyszał nic.

„Skończ że już raz!“. Tak, on nie mógł żartować, nie mógł mówić; tak, on zrozumiał doskonale,—nie mógł nawet oczu podnieść, on był biedny, on był dzieckiem grzechu... „Skończże już raz!“. Cóż on tu robił, tu, pomiędzy tymi panami, pomiędzy tą młodzieżą bogatą i szanowaną? Jak mu nawet wejść tu dozwolono? Jak on się mógł nachylić do ucha Małgorzaty Carboni i prostackie słowa jej szeptać. Dla tego teraz odczuwał całą brutalność zrobionej mu uwagi. Ale przecież nie mógł mówić inaczej syn młynarza i kobiety... „Skończże już raz“!

Powoli przyszedł jednak do siebie. Spojrzał, ze wstrętem na czerwony kark i na łysą głowę kapitana, którego końce wąsów, z poza pokręconych uszu, ukazywały się i zapragnął wściekle tyle razy uderzyć go silną pięścią, ile włosów pozostawało jeszcze na tej znienawidzonej głowie.

Małgosia widząc, że zamilkł i ani mówi, ani się śmieje, parę razy obróciła się i spojrzała nań pytająco. On oczami wodził za jej ruchami: oczy się ich spotkały—ona posmutniała, odgadując smutek jego; on spostrzegłszy uczynione wrażenie, uśmiechnął się. I od razu rozweselili się oboje, ona zwróciła twarzyczkę ku scenie, ale czuła, że długie i przymknięte oczy Ania nie przestawały patrzeć na nią... i uśmiechała się... Subtelna rozkosz ogarnęła ich oboje.

Po sztuce historycznej, która oczywiście skończyła się weselem Gotfryda z Hermenegildą, przedstawiono farsę, z której się pan Carboni serdecznie uśmiał, Małgosia i Ani ubawili się także, ale się nie śmiali.

Przeciwnie, Małgosia się złościła, widząc, że jej ojciec śmieje się jak dziecko; albowiem czytała, że osoby mające znaczenie, kiedy chodzą do teatru, nie uważają nigdy na scenę, a tem mniej się bawią, i byłaby chciała, aby burmistrz do sceny plecami się obrócił, tak jak to często zwykł czynić syndyk prefektury.

Około północy Ani odprowadził rodzinę Carboni aż do ich domu; starszy asesor, gadatliwy staruszek, doktór z zawodu, szedł obok burmistrza, opowiadając mu o jakimś amerykańskim lekarzu, który odkrył, że mikroby potrzebne są w organizmie ludzkim.

Ani i Małgosia szli naprzód śmiejąc się i potykając o kamienie na ciemnej i nierównej drodze. Dużo osób szło gromadkami śmiejąc się i gawędząc wesoło.

Noc była ciemna, ale ciepła. Od czasu do czasu, tak jak nuta daleka, dochodziło nikło i znowu wracało tchnienie bliskiego wschodu i fala dzikich zapachów wilgotnych gai. Gwiazdy i planety, jak łzy ludzkie, nieskończone, kołysały się na bezbrzeżnem niebie: Jowisz jaśniał wspaniale po nad górą Orthobena.

Któż takiej nocy, takiej godziny w pierwszej swej młodości, nie wspomina.

Gwiazdy kołyszące się w ciemności nocy jaśniejszej aniżeli zachód słońca, gwiazdy bardziej odczute, niźli widziane, gotowe spadać na czoła nasze. Niedźwiedzica, jaśniejąca jak wóz złoty, czekający, by cię uwieść w daleki marzeń kraj; droga ciemna, szczęśliwość bliska, tak bliska, iż możnaby ją do serca przytulić i nie puścić już...

Dwa lub trzy razy uczuł Ani lekkie dotknięcie ręki Małgosi; ale sama myśl że mógłby ją uścisnąć i przytulić, wydawała mu się zbrodnią.—Odczuwał on w sobie jakby jaką dwoistość moralną mówił, a wydawało mu się że milczy—myślał o rzeczach dalekich od tego, co mówił; szedł i potykał się, a zdawało mu się że nie dotyka ziemi i śmiał się a był do łez smutnym; widział Małgosię blisko siebie, tak blisko, że mógł jej rękę uścisnąć, a wydawała mu się daleką i niedostępną, jak ten powiew wiatru, który ich muskał i ulatywał.

(D. c. n).

Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.